Nr 154. Kraków, Wtorek 10 Lipca 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Strejk generałów.

Kraków, 9 lipca.

Zapomniano już o sprawie Dreyfusa, a ostatnie usiłowania wznowienia tej „zmory politycznej“ rozbiły się o zdrowy rozsądek parlamentu francuskiego. Niestety, ogólne tło społeczno-polityczne, na którem rozgrywały się walki pod hasłem Dreyfusa, pozostało to samo; przesilenie wewnętrzne we Francyi, które „sprawę“ wywołało, trwa jeszcze dalej i gromadzi groźne chmury na widnokręgu republiki.

Przesilenie zmieniło tylko kształty zewnętrzne; ale istota pozostała ta sama. Republika mieszczańsko-demokratyczna nie zdołała wchłonąć w siebie i zasymilować żywiołów monarchicznych i klerykalno konserwatywnych, które wciąż dają znać o sobie. Co najważniejsza, pomiędzy armią a ludem nie ma jeszcze zupełnej jedności; armia, mianowicie wyższe jej sfery, nie zostały dostatecznie zrepublikanizowane.

Kiedy ministerstwo Waldecka-Rousseau święciło największe tryumfy parlamentarne nad swymi przeciwnikami i zdarzało się, że opozycya, dzięki koalicyi republiki z rzeszą robotniczą, została zgniecioną, — wybory do rad municypalnych przyniosły niespodziankę: tryumf nacyonalizmu, jako wyraz niezadowolenia w kraju. A oto obecnie mamy już nową fazę przesilenia: ferment objawia się w samej armii. Rozpoczyna się na dobre strejk generałów.

Strejk generałów — to coś nowego. Ale pomysł sam nie nowy: datuje się z grudnia 1898 roku. kiedy trybunał kasacyjny wydobył Picquarta z pod jurysdykcyi wojskowej. Wówczas to Artur Meyer na szpaltach dziennika „Gaulois“ wzywał generałów francuskich, aby w wielkiej liczbie podali się do dymisyi i w ten sposób zaprotestowali przeciwko postawie rządu. Myśl nie została urzeczywistnioną; wielu generałów w pismach do redakcyi „Gaulois“ potępiło ten pomysł, jako nie prowadzący do celu, a karność armii podkopujący. Generał Jamont, generalissimus armii francuskiej, również odrzucił wtedy projekt Meyera, zaznaczając, że gdyby się podał do dymisyi, to na czoło armii francuskiej prawdopodobnie powołanoby jakiego „Dreyfusarda“.

W ciągu półtora roku generał Jamont zmienił swe zdanie; sądzi widać, że nadeszła chwila stanowczego oporu i w demonstracyjny sposób podaje się do dymisyi. W osobnem piśmie wyłuszcza powody swej dymisyi, a całe to pismo jest ciężkiem oskarżeniem przeciwko rządowi francuskiemu. Niesłychana to rzecz w stosunkach nowoczesnych, że najwyższy dygnitarz wojskowy wprost podnosi zarzut, iż rząd republiki na wypadek wojny byłby bezbronnym. Generalissimus armii francuskiej, a zarazem generalissimus konserwatystów i klerykałów, chciał widocznie przez dymisyę swą spowodować dymisyę gabinetu Waldecka-Rousseau. Manewr nie udał się: parlamentarna większość uchwaliła wotum ufności ministerstwu. Waldeck-Rousseau tym razem jeszcze zwyciężył, ale podobny zarzut, podniesiony z łona armii przeciwko rządowi repnblikańskiemu, pozostawi trwałe ślady w umysłach i wywoła niezdrowy ferment. — Przesilenie nie zostało zażegnanem; zagraża ono nie tylko ministerstwu, ale i samej republice.

Prawie równocześnie z Jamontem ustąpił szef sztabu generalnego, generał Delanne. Od czasu powołania czystej wody republikanina André'go na stanowisko ministra wojny, opróżnione po Gallifetcie, Delanne czuje się niezadowolonym; nie chcą jednakże przyjąć jego dymisyi. — Rząd republikański chce dać przykład karności wojskowej. Minister André usuwa ze sztabu generalnego naczelników biur, znanych z antyrepublikańskiego usposobienia, i powołuje na ich miejsce innych oficerów. Generał Delanne wzbrania się spełnić rozkaz ministra wojny. Popełnił on czyn wielkiej niesubordynacyi, pomimo tego zmuszają go, ażeby pozostał na swem stanowisku. Gdy jednakże Jamont w tak brutalny sposób rzucił rękawicę rządowi, jasnem się staje, że Delanne i Jamont pracowali wspólnemi siłami... przeciwko rządowi, i Delanne otrzymuje żądaną dymisyę.

Natychmiast mianowano następców obu wysokich dygnitarzy wojskowych. Nowy szef sztabu generalnego nazywa się generał Pandezec i jest nieznaną ilością polityczną. Na arenie politycznej nie występował nigdy; żadnych politycznych enuncyacyj nie wydawał; dalekim jest zarówno od typu generała Négrier, jak i od typu Delanne'a. Zapewne czuje się przedewszystkiem żołnierzem. To mu zrobiło dobrą markę u republikańskiego rządu.

Za to następca generała Jamonta ma wybitną barwę polityczną. Generał Brugère, nowy generalissimus, jest dobrze znaną osobistością i jako szef sztabu wojskowego prezydenta Carnota nieraz wywierał wpływ na bieg spraw politycznych. Szkoda, że nie ma tych zasług wojskowych i tych wielkich zdolności militarnych, jakiemi odznaczał się Jamont. Prasa republikańska pociesza się tem, że za to generał Brugère nie będzie słuchał kazań ojca Didona o „przymierzu szabli z kadzielnicą“.

I znowu sobotnie telegramy sygnalizowały dymisyę jeszcze jednego generała: generała dywizyi Kermartina, tego samego, który manifestacyjnie zachowywał się podczas pogrzebu prezydenta Feliksa Faurea. Kermartin usunięty został, pod pretekstem nadwątlonego zdrowia, z armii czynnej i pozostawiony do rozporządzenia.

Jeden za drugim ustąpili z widowni wybitni generałowie armii francuskiej: Gallifet, Jamont, Delanue, Kermartin... Czy na tem się skończy? czy nie usłyszymy jeszcze o nowych dymisyach, — ku zadowoleniu Artura Meyera i nacyonalistów? Te dymisye generałów, które nastąpiły wkrótce po zmianie ministra wojny, świadczą niewątpliwie o istniejącem przesileniu. Rząd republikański musi okazać wiele taktu, a zarazem wiele energii, aby zażegnać niebezpieczeństwo, jakie z przesilenia tego dla republiki wyniknąćby mogło. — Partya republikańska powinna wytężyć wszystkie siły, by nie dopuścić do rozpętania żywiołów rokoszu, bo już poważni obywatele i prawdziwi patryoci francuscy w obawie zadają sobie pytanie: czy ten strejk generałów sprowadzi dezorganizacyę wojskową we Francyi, czy, też dzięki energii rządu, zamieni się po prostu na republikańską puryfikacyę armii i sztabu generalnego?

Wojna w Chinach.

Pomimo, że wiele okoliczności przemawia za tem, iż wiadomości o dokonanej w Pekinie rzekomo rzezi na Europejczykach w dniu 30 czerwca, czy 1 lipca mają pozór prawdy, nie doczekały się one dotąd oficyalnego potwierdzenia. Owszem, ostatnie telegramy, jakie mamy pod ręką, przedstawiają rzecz w zupełnie odmiennem świetle. I tak, niemiecki konsul w Szangai donosi pod datą 8 b. m.: „Otrzymany przezemnie telegram gubernatora Szantungu brzmi: Napastnicy zaprzestali ostrzeliwać dnia 3 lipca dwa trzymające się jeszcze gmachy poselstw, a to z powodu wielkich strat, tak że położenie oblężonych nie jest beznadziejne, jeżeli tylko mają dość żywności i amunicyi“. Inna, również wczorajsza, depesza z Brukseli opiewa: „Telegram, jaki tu nadszedł wczoraj z Szangai, brzmi: Wedle zapewnienia jednego z wyższych urzędników chińskich, europejscy dyplomaci znajdowali się w Pekinie w dobrem zdrowiu dnia 2 lipca. Część wojsk regularnych pod ks. Czingiem nie przyłączyła się do Boxerów, a nawet wystąpiła przeciw nim zaczepnie. Gubernator Szantungu odmówił ks. Tuanowi posłuszeństwa, gdy ten rozkazał mu zająć Nankin. Dziennik chiński, wychodzący w Szangai, podaje wiadomość, iż ks. Czing wywołał kontrrewolucyę(?) w Pekinie.

Wprawdzie nie można powyższych depesz uważać za absolutnie pewne, jednakże sa one zredagowane w tym tonie, iż zdaje się nie ulegać kwestyi, że Europejczycy w Pekinie trzymali się jeszcze do 3 b. m. Czy później nie przyszło do katastrofy, tego nie wiemy. Wobec tylu, a ciągle sprzecznych wiadomości, nie należy tracić zupełnie nadziei. że w stolicy Chin nie wyprawiono rzezi, jakiej niewiele mogą dzieje wykazać.

Jedyną, oprócz powyższych, wiadomoscią z pola boju, jest telegram „Biura Wolffa“, donoszący pod datą 2 b. m. z Tientsinu, że artylerya rosyjska bezskutecznie ostrzeliwała chińskie części tego miasta. Ilość wojsk cudzoziemskich, znajdujących się tam, podają na 10.000 ludzi. Telegram tego „Biura“ z dnia następnego podaje, iż Chińczycy w sposób gwałtowny rozpoczęli bombardować część miasta, przez Europejczyków zamieszkałą. Na rozkaz adm. Seymoura mają wszystkie kobiety i dzieci europejskie być przewiezione z Tientsinu do Taku, skoro tylko będzie to możebnem.

Najważniejszym wypadkiem dnia w akcyi mocarstw, skierowanej przeciw Chinom, jest zaniechanie oporu ze strony Rosyi co do upoważnienia Japonii, aby z armią kilkudziesięciotysięczną wkroczyła na terytoryum chińskie. Skutkiem tego 20.000 armia japońska jest już w drodze do Chin, a dalsze oddziały Japończyków udadzą się tam w miarę potrzeby. Z Londynu zapewniają, że nie będzie to wcale udzieleniem mandatu specyalnego Japonii, lecz kooperacyą z resztą mocarstw, które ją upoważniły ewentualnie do użycia sił w wysokości nawet 100.000 ludzi.

Natomiast zachowanie się rządu Stanów Zjednoczonych jasno wskazuje, że postanowił on nie brać udziału w „koncercie“ europejsko-japońskim. Znamiennem już było, że amerykański admirał Kempff nie brał udziału w ostrzeliwaniu fortu w Taku przez eskadry międzynarodowe. Teraz zaś nota, przesłana przez rząd Stanów Zjednoczonych onegdaj wszystkim rządom europejskim stwierdza, iż Stany Zjednoczone zajmują wobec Chin tosamo przyjazne stanowisko, co i w r. 1857 i że nie prowadzą w Azyi żadnej polityki, lecz chcą jedynie tam bronić swoich interesów handlowych. Wprawdzie w Pekinie panuje anarchia, lecz wicekrólowie są przedstawicielami władzy legalnej, o ile bronią życia i mienia cudzoziemców. — Zresztą postanowiono w Waszyngtonie działać wspólnie z innemi mocarstwami, lecz głównie o tyle, o ile będzie rozchodzić się o przywrócenie zgody, porządku i pokoju w Chinach oraz przyspieszenia pomocy dla Europejczyków w Pekinie. Wreszcie wylicza owa nota 4 punkty wytyczne polityki amerykańskiej. dotyczące ochrony poddanych amerykańskich w Chinach, ochrony handlu amerykańskiego i światowego, oraz przywrócenia w Chinach stałego pokoju.

Nota powyższa jasno świadczy, że Amerykanie wiernie stoją przy polityce „wolnej ręki“, która w danym razie przyniesie im niezawodnie korzyści.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Cieszyn, 8 lipca.

(Smutny objaw. — Towarzystwa niemieckie i czeskie. — Towarzystwo polskich kolarzy w Łazach. — Na ospałość na polu ekonomicznem. — Kolej z Chybia do Strumienia. — Jubileusz Czytelni i kapeli w Zabrzegu. — „Dom Polski“ w Morawskiej Ostrawie).

(J. G.) Do bardzo smutnych objawów naszego życia publicznego należy fakt, że Polacy na Śląsku garną się do rozmaitych towarzystw niemieckich i czeskich, zamiast przystąpić do zakładania własnych stowarzyszeń. Korzystają z tego przybyli do nas Niemcy i Czesi dla swoich celów, tworzą po wsiach i miastach „Vereiny“ i „Spolki“, ściągają do nich polską ludność i tam ją wynaradawiają. Widzimy przeróżne „Gesangvereiny“, „Turnvereiny“, „Radfahrervereiny“, rozmaite „Kluby bicyklistow czeskych“, „Sokoly“, „Besedy“, w których fabrykują tak zwanych „deutschfreundlich gesinnte Polen“ i prawowitych Czechów ze szkodą naszego ludu i wogóle naszego narodowego stanu posiadania. Czyżby nasze miasta i miasteczka, jak Cieszyn, Frysztat, Jabłonków, Skoczów, Bogumin, Ustroń i inne nie mogły mieć swoich polskich towarzystw śpiewackich, gimnastycznych, kolarskich itp.? Dlaczegoż istnieją tam podobne towarzystwa niemieckie lub czeskie? Smutne to bardzo i ludzie, mający chęć do pracy około dobra ludności polskiej na Śląsku, powinni złemu zaradzić. Z wielką przyjemnością donosimy, że w Łazach powstało polskie Towarzystwo kolarzy, pierwsze — jeżeli się nie mylimy — na Śląsku. Niechaj za Łazami pospieszą inne miejscowości, które dotychczas nie zdobyły się na nic swojskiego.

Również i na polu ekonomicznem zaczynamy zaniedbywać się, czekając widocznie, ażeby nas ubiegli Niemcy. Ministerstwo kolei przedłużyło gminie miasteczka Strumienia jeszcze na jeden rok koncesyę na budowę kolei z Chybia do Strumienia. Oczywiście z samego przedłużenia koncesyi ani gmina, ani okolica nie odniosą żadnej korzyści, jeżeli Strumień czemprędzej nie pomyśli o przystąpieniu do budowy czy to własnemi siłami, czy też przy pomocy konsorcyum kapitalistów. Po wybudowaniu tej kolei podniesie się przemysł i rolnictwo, wzmoże się dobrobyt całej okolicy — niechże więc ojcowie miasta Strumienia we własnym, dobrze zrozumianym interesie przystąpią do dzieła.

W Zabrzegu odbyła się w ubiegłą niedzielę uroczystość 25-letniego istnienia tamtejszej Czytelni, tudzież 50-letniego istnienia miejscowej kapeli, złożonej z rodziny Londzinów. Mszę św. odprawił ks. Józef Londzin, profesor gimnazyum polskiego w Cieszynie, po południu zaś liczni członkowie Czytelni zgromadzili się w sali szkolnej, w której obecnie mieści się biblioteka Czytelni. P. Tomaszczyk, były długoletni prezes i jeden z założycieli Czytelni, wygłosił mowę, w której przedstawił dzieje tego pożytecznego towarzystwa. Ze szkoły udali się zgromadzeni goście do ogrodu p. Elsnera, gdzie przy dźwiękach muzyki, śpiewach i wygłaszaniu humorystycznych monologów zabawa trwała do późnej nocy. P. Józef Londzin, miejscowy nauczyciel, opowiedział historyę powstania i działalności popularnej kapeli w Zabrzegu.

Na zakończenie podaję wiadomość, która równocześnie niechaj służy za sprostowanie informacyi, którą umieściłem w poprzedniej mojej korespondencyi. Otóż kurtynę w „Domu Polskim“ w Morawskiej Ostrawie malować będzie, nie p. Raszka, ale p. Stanisław Dębicki, artysta malarz ze Lwowa. — Sam „Dom Polski“ jest już na ukończeniu i za kilka tygodni będzie zupełnie gotowy na przyjęcie polskich towarzystw. Wychodzący we Frysztacie „Głos Ludu Śląskiego“ pisze w tej sprawie: „W ubiegłą niedzielę oglądali go szczegółowo przybyli z Krakowa pp. dr prof. Bandrowski, prezes Tow. szkoły ludowej i dr prof. Bujwid, członek Rady nadzorczej tegoż Towarzystwa, celem zaopiniowania o jego możliwej rentowności na przyszłość. Cała budowa zrobiła na nich bardzo korzystne wrażenie, tak pod względem stylu, jak i wewnętrznego urządzenia. — Z uwagi na doniosłość zadania, jakie „Dom Polski“ ma spełniać wobec ludności polskiej w Morawskiej Ostrawie, spodziewamy się jak najlepszych skutków z odwiedzin tych dwóch mężów, którzy w całym kraju cieszą się ogólnem poważaniem, Nie ulega teraz chyba wątpliwości, że walne zgromadzenie Towarzystwa szkoły ludowej, polegając na ich zdaniu, jednogłośnie uchwali udzielenie 15.000 złr. na zakupno akcyj „Domu Polskiego“.

Dzisiejsze Chiny.

(Niespodzianki chińskie. — Wjazd do Pekinu. — Życie uliczne. — Przekupnie. — Mandaryn. — Cudzoziemcy w Chinach. — Wielkie interesy tamże Austro-Węgier i Włoch.)

Na progu XX stulecia spotykają naszej części świata mieszkańców rozmaite niespodzianki. Jedną z nich jest to, co stało się teraz w Chinach. Europejczycy, zblazowani rzekomą wysokością swojej kultury, oni, którym zdawało się, że nawskróś znają i ogarnęli swoją wiedzą całą kulę ziemską, tak, iż szukali porozumienia z mieszkańcami innych planet, n. p. Marsa, nagle przekonali się o swej nieświadomości na punkcie rzeczy o wiele bliższych. Owe Chiny, o których już prototyp turystów europejskich, Marco Polo, pisał, a gdzie o wiele później zawsze i wszędzie niezbędni ojcowie Jezuici dali się mocno we znaki swoim protegowanym, są przecież dla Zachodu tak mało znane. Wystarczy rzucić okiem na sprawozdania podróżników, czytać artykuły dzienników — wreszcie uprzytomnić sobie niezdarność dyplomacyi europejskiej, mającej od lat 40 swych stałych przedstawicieli w Pekinie — aby przekonać się, jak mało znamy „kwitnące państwo środka“.

Będzie zatem na czasie przedstawić czytelnikowi pewien szereg sprawozdań o tym dziwnym i mało dla nas znanym kraju, opartych na tem, co o nim piszą ludzie pochwalić się

Z DZIEJÓW UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

Napisał
Stefan Zaleski.

17

(Ciąg dalszy).

W stosunkach z młodzieżą szkolną profesorowie okazywali dużo ciepła i życzliwości. Zdarzało się wprawdzie, że gorętszego temperamentu magister przycisnął studenta nazbyt silnie o należytość za wykłady, egzamin lub promotorstwo, że go zbeształ w lektoryum grubemi słowy a czasem i do czupryny sięgnął, wypadki te jednak były rzadsze niż znieważenie profesora przez ucznia. Rozhukany panicz, wpadłszy w gniew, nacierał słowem, pięścią lub szablą równie śmiało na seniora bursy, jak na profesora w szkole a czasem, jak n. p. w roku 1683, i z krócicy mierzył do niego. Mimo to akademicy kochali tę młodzież niesforną i znarowioną, lecz niepozbawioną serca, chronili ją pod opiekuńcze skrzydła w chwilach krytycznych, niekiedy z narażeniem własnej skóry. Gdy dnia 14 maja 1549 r. służba kanonika Czarnkowskiego poturbowała mocno kilkunastu żaków a jednego z nich nawet zabiła, za co młodzież, nie mogąc się doczekać ukarania winowajców, w 12 dni później dopuściła się odwetu, wtedy profesorowie wraz z władzami uniwersyteckiemi ujęli się za uczniami. Magister Grzebski z bakałarzem Odachowskim bronił po pierwszem starciu sprawy młodzieży przed biskupem. A gdy po drugiej przeprawie wtrącono, wbrew przywilejom uniwersyteckim, młodziutkiego studenta do więzienia, w którem „uległ groźbom straszliwej tortury“, wtenczas młodzi magistrowie Grochowski, Wojciech z Poznania, Sławek, Rożanka, Sebastyan Wrocławczyk i inni stanęli na czele młodzieży, która d. 4 czerwca w znacznej liczbie pod ich przewodem opuściła mury Krakowa. Przywiązanie profesorów do młodzieży graniczyło częstokroć ze słabością. Gdy n. p. ktoś obcy a zwłaszcza mieszczanin zaskarżył studenta o pobicie, napad na dom lub inną jaką awanturę, przykro było niejednemu rektorowi karać młodego chłopca za zbytek krwi, rozkładał tedy rozprawę na parę terminów, domagał się sprowadzenia coraz nowych świadków tak z jednej jak drugiej strony, dopiero po tych wszystkich korowodach, jeżeli oskarżony nie mógł dostarczyć żadnego ze swej strony świadka lub nie chciał oczyścić się z winy przysięgą, zasądzał winowajcę na karę kilku lub kilkunastu groszy. W XVII. wieku pobłażliwość profesorów przechodzi już dozwolone granice. Tefesorów przechodzi już dozwolone granice. Teraz umizgają się oni wprost do studentów, obawiając się, aby nie przeszli do szkół jezuickich. Broszurka, wydana w r. 1632, p. t. „Krótka informacya o swey-woley studentów“ stwierdza już zupełną bezsilność profesorów wobec swawoli młodzieży. Autor jej, rektor Jakób Najmanowicz, pod przybranem nazwiskiem Sebast. Koszuckiego „informuje“ szlachtę, sarkającą ustawicznie na brak karności w uniwersytecie, że akademicy musieli nadać wiele „prerogatyw“ studentom, aby ich powstrzymać od emigracyi do szkół jezuickich. „Byłaby akademia pusta, gdyby niebyło prerogatyw dla młodzieży.“ Zresztą trzeba „indulgentim i po ojcowsku“ młodzież traktować, zważywszy „ciężkość i kłopot, który ponosi każdy, co się chce uczyć, do którego gdyby jeszcze niewolę, servitatem et opressionem przydać, byłoby to drogę zagrodzić do mądrości“. Co więcej, poczciwy rektor w zapale pedagogicznym nie może się nadziwić, jak ta szlachta, która przecież sama kiedyś była młodą, może być tak nie wyrozumiałą na wybryki młodocianego wieku. „Naprzód by też były w młodych ludziach jakie defekciki, — powiada Najmanowicz — samo prawo przyrodzone to pokazuje, że przystojna im wyrozumieć. I nie wiem ja, kto z Imci. co to virgam censoriam (ostrze krytyki) na ten wiek tak dalece obraca, nie był młody: kto też semel non insanivit? (sam nie szalał.) Taka była pedagogika starszych profesorów. Młodzi posuwali się jeszcze dalej. Uwzględniając „ciężkość i kłopot“ nauki szkolnej, dostarczali młodzieży w bursach i szkołach parafialnych rozmaitych rozrywek. Niektórzy żyli „za pan brat“ ze studentami, odwiedzali z nimi taberny i lupanaria, towarzyszyli im w nocnych wycieczkach, w rozruchach ulicznych z różnowiercami i t. p.

W r. 1615 magister Zacharyasz Rogalic dobył się gwałtem do młyna królewskiego z uczniami i zabrał trzy beczki piwa, odbiwszy kłódki. W roku 1648 magister Andrzej Sprochowski napadł z uczniami dom kupca Kaspra Celesty, grożąc mu śmiercią a jego żonie pobiciem. W r. 1727 dwaj profesorowie i doktorowie filozofii Walenty Gajowski i Stanisław Węglarski napadli w drodze do Tyńca wraz z uczniami krawca krakowskiego Rzadkiewicza, zbili go i fuzyę mu zabrali. W r. 1760 rektor pozbawił praw profesorskich Bazylego Parczykiewicza doktora fil. i prof. za wyprawianie nocnych awantur w szynkowni ku zgorszeniu obecnych uczniów. Możnaby jeszcze niejedno powiedzieć o postępowaniu profesorów, ale nie ma już na to czasu. Pilno nam bowiem zaglądnąć do mieszkań scholarów, przypatrzeć się choć z daleka ich pozaszkolnemu życiu.

Głównem ogniskiem życia scholarów były bursy, wzniesione ofiarnością profesorów i innych duchownych. Przeznaczeniem ich było z jednej strony dostarczać bezpłatnego mieszkania dla uboższej młodzieży z drugiej zaś chronić ją od zepsucia na miejskim bruku. Zakłady te jednak pod względem moralnym nie przynosiły spodziewanych korzyści. Młodzież szlachecka była po większej części domowem wychowaniem znarowiona, plebejuszowską nędzą studenckiego życia zdemoralizowana. „Synowie wasi — mówi do szlachty rektor Górski w „Apologii“ — wychwalają ojcowską swawolę, zuchwalstwo i rozwiozłość, równie jak wzgardę dla nauk i obyczajności“. W ćwierć wieku później żali się Sebastyan Petrycy: „Posyłają do akademii ojcowie zuchwałe dzieci, które czasem ojców nie słuchają, a cóż mają praeceptorów słuchać?“ Do prowadzenia takiej młodzieży trzeba było i rozumnej pedagogiki i doświadczonej ręki, a tego właśnie brakowało w uniwersytecie. Seniorem bursy bywał zazwyczaj ubogi magister zewnętrzny, małoco starszy od powierzonych swej opiece scholarów, nieposiadający ani potrzebnej powagi, ani taktu a nierzadko i chęci do wykonywania opieki nad uczniami. W tych warunkach bursy zamieniały się z biegiem czasu w „gniazda próżniactwa i rozpusty“.

Kłótnie, awantury i bójki nie schodziły tam nigdy z porządku dziennego. Studenci bili się bądź gromadnie, bądź samowtór, jak w pojedynku; bili się Niemcy z Węgrami, lub Polakami (1474, 1493, 1494, 1504, 1514 roku), bili się też Polacy z Polakami. Krakowianie z Mazowszanami (1512. 1513 roku), bili się nietylko niegraduowani studenci, ale nawet bakałarze i magistrowie; bito się po rycersku: szablą, obuszkiem, lub inną bronią; albo po plebejuszowsku: gołemi pięściami. Czy tak, czy owak, bito się zawsze, bo bez bójki scholarze żyć nie mogli. Gdy nie było bić kogo w bursach, lub kollegiach, wyzywano w zapasy żaków jezuickich, czeladź dworską, lub rzemieślniczą, mieszczan poważnych, a nawet żołnierzy grodzkich, których studenci w XVIII wieku „śledziami“ przezywali. Wszcząć bójkę w lektoryum, bursie, lub szynkowni; — pobić obcego mężczyznę, lub kobietę, na ulicy; — urządzić zbrojny napad na kollegium jezuickie, lub spokojny dom mieszczański, — to należało do rzeczy bardzo powszednich, no — i prozaicznych. Co innego wyprawa na ratusz miejski; to już było coś niezwykłego i więcej po rycersku. W roku 1580 dziesięciu radców miejskich z Kazimierza (który wtedy był osobnem miastem), stanęło przed rektorem, oskarżając uczniów z bursy jerozolimskiej, iż dnia 6 grudnia, wpadłszy do tamtejszego ratusza z bronią w ręku, wyłamali drzwi więzienia i wypuścili zeń bakałarza Jana Mrzygłodka, za pewne występki przez magistrat uwięzionego. Rektor wydał Salomonowy wyrok, aby uczniowie radców, a ci znów studentów przeprosili. W roku 1609 dziesięciu uczniów z bakałarzem Piotrem Clothnensis napadli w domu prokonsula miasta Kazimierza, targali go za brodę i magistrat znieważyli. Bywały jeszcze gorsze wybryki. W roku 1594 szlachcic Wojciech Chorowski, z bursy jerozolimskiej, najechał był we wsi Chorowicach dzierżawcę Żergińskiego, zabił go strzałem i złupił. — Tego samego roku uczniowie z bursy jerozolimskiej: Jerzy Dąbrowski i Walenty Watawski, strzeliwszy po dwakroć z okna bursy, zabili pracującego w drukarni Januszowskiego drzeworytnika Grzegorza Briknera z Wrocławia. W roku 1615 kleryk Smoleński stawał przed rektorem, oskarżony o zabójstwo człowieka na zabawie weselnej.

(Dok. n.)

mogący, że poznali go z własnego doświadczenia.

Jeden z podróżników, którego losy zawiodły ku ujściu rzeki Peczyli, opowiada w ten sposób przybycie swoje do Pekinu z Taku koleją żelazną, której zbudowanie było niezawodnie jedną z przyczyn, co podniosły w najwyższym stopniu rozgoryczenie ludu chińskiego przeciw ludziom rasy białej.

Na końcowej stacyi kolei tej, leżącej w odległości około 6 km od zewnętrznych murów Pekinu, oko podróżnika, który przybył tam wieczorem z Tientsinu, uderza absolutna ciemność. Wydaje się, iż na stacyi niema żywej duszy; byłoby to zresztą dość naturalnem, bo 16 bram Pekinu zostaje zamkniętych z zachodem słońca, a są one otwarte dopiero o świcie. Nie pozostaje więc podróżnikowi nic innego, jak przepędzić noc na dworcu kolejowym, poczem na strasznie niewygodnym, dwukołowym wózku chińskim, czemś pośredniem między włoskim carricoli a rosyjską kibitką, dostać się może do stolicy, zanim pocznie tam funkcyonować kolej elektryczna, którą rozpoczęto budować już w 1898 r.

Po torturach, jakie sprawiła mu ta kilkokilometrowa przejażdżka, podróżnik rozjaśnia swe oblicze, ujrzawszy podnoszącą się na tle jednostajnej równiny imponującą masę szaroczerwonych murów. To Pekin!... myśli on, lecz się myli, bo są to dopiero jego mury... Analogia między Rosyą a Chinami uderzyć musi każdego, gdy pozna to olbrzymie, regularnie, a bezcelowo dla potrzeb państwa zbudowane miasto, tak podobne do dzieła cara Piotra przy ujściu Newy. Oczywiście Petersburg nie może pochwalić się takiemi olbrzymiemi murami (pisaliśmy o nich w nrze 144 „N. Reformy“; przyp. red.), jak stolica Chin, natomiast Pekin, podobnie jak „pierwoprestolnaja“ Moskwa, posiada swój Kreml w postaci miasta „cesarskiego“, inaczej zwanego „czerwonem“ lub „zakazanem“. Owe mury są do tej chwili — co rzecz dość dziwna w Chinach — wcale dobrze zachowane. Nad każdą bramą, przez nie prowadzącą do środka miasta, wznoszą się szerokie budynki, zaopatrzone w liczne strzelnice. Onego czasu — rok 1860 — gdy Francuzi i Anglicy zdobywali Taku, Tientsin i Pekin, podobno w strzelnicach fortyfikacyj chińskich bywały wymalowane paszcze dział na deskach ze strasznemi smokami u góry — herbem państwa chińskiego. Teraz jest już inaczej, bo zieją stamtąd gardła najprawdziwszych dział Kruppa lub z fabryki w Creusot.

Ponieważ do tak ogromnego obwodu miasta *) prowadzi względnie mała ilość bram, przeto nic dziwnego, że przy każdej z nich panuje szalony ruch i hałas ogłuszający. Karawany z dwugarbnemi wielbłądami, których przewodnicy przebyli pustynię Gobi, obok na przeraźliwie skrzypiących wózkach, pieszo lub konno, Chińczy pur sang, Tatarzy, Tybetańczycy, Koreańczycy i t. d. pchają się, krzyczą, popędzając konie i osły. Podróżnik europejski przekroczył wreszcie z nimi grube mury, ale o dziwo! spostrzega nie miasto, lecz obszerne, tu i owdzie tylko uprawne pola. Szczególna rzecz, że gdy na pobrzeżu środkowych i południowych prowincyj chińskich nie znajdzie kwadratowego metra, któryby leżał ugorem, tu — w obrębie murów stolicy — kilometry kwadratowe ziemi leżą odłogiem, gdzie pasą się brzydkie małe owce i jeszcze brzydsze krowy.

Po pewnym czasie cierpliwy podróżnik dostaje się do właściwego miasta, czyli do zbioru miast z sobą połączonych. Południowe, to jest „chińskie“, ma ulice dość proste, lecz wąskie, „tatarskie“ zaś różni się od niego tem, że ma ulice, przecinające się pod prostemi kątami, jednakże równie pełne wybojów, błota lub pyłu, stosownie do pory roku. Wszystkie budynki, z wyjątkiem świątyń, zbudowane są z gliny lub drzewa. Przednią stronę domów tworzą sklepy, ozdobione szyldami i słupami jasno pomalowanemi a z bogatemi złoceniami, które stanowią szczególny kontrast z brudem ulicznym.

Ludność chińska jest wogóle bardzo pracowita, bo praca, czy to fizyczna czy umysłowa, to żywioł każdego obywatela „kwitnącego państwa środka“. Jednakże wielkie klęski elementarne, jak np. głód w niektórych prowincyach (spotykamy to i w Rosyi), wylewy rzek olbrzymich (to zarówno chińskie jak rosyjskie rzeki nie są uregulowane) i t. p. sprowadzają straszne klęski, podczas których giną setki tysięcy ludzi. Wówczas tłumy żebraków ciągną z okolic dotkniętych niedostatkiem, padając jak muchy w drodze i porzucają dzieci na pastwę losu. Stąd powstała owa legenda o zabijaniu dzieci przez Chińczyków, tak chętnie rozszerzana przez pewne sfery w świecie cywilizowanym. Czyż byłoby możebnem, aby Chiny wzrastały w sposób tak ogromny w ludność — czemu nawet misyonarze zaprzeczyć nie mogą — gdyby lud chiński tak lekceważył swe potomstwo?...

Ludność Chin nie jest jednolita z pochodzenia, lecz ma dziś jednolitą kulturę w olbrzymiej większości. Dla tego też wygląd ludzi jest ten sam wszędzie. Czy w Pekinie, czy o setki kilometrów na południe, spotykamy ten sam sposób życia, chociaż typy ludności fizycznie mogą się cokolwiek różnić. Różnice te jednak zaciera identyczny prawie strój ludności, noszony od północnej Mongolii, aż do Tonkinu. A więc, wszędzie spotykamy ten sam tłum drobnych handlarzy, przemysłowców, których oczywiście, w miarę milionowej ludności jest więcej w Pekinie niż po mniejszych miejscowościach. Tłum ten, podobnie, jak żydzi, cały dzień spędza na ulicy. Tu stoi balwierz, golący głowy przechodniom — naturalnie z wyjątkiem warkoczy — dalej handluje oberwany żołnierz, co mu jest dozwolonem; obok niego przeciska się przekupień pieczonych szczurów, przyczepionych do drążka przez ramię przewieszonego a właściciel garkuchni zachwala na świeżem powietrzu smażoną baraninę, od której smaczniejsze są przecież stosy pinangów, pomarańczy i wspaniałych brzoskwiń, zachwalonych przez jego sąsiada. Dalej lekarz powywieszał na słupach swego sklepu plastry, pozdzierane z ran swych pacyentów, co jest dla niego reklamą, w sąsiedztwie zaś przepyszne jedwabie, cudowne „laki“ i porcelana wabią oko Europejczyka.

Wtem tłum, zalegający ulicę, rozstępuje się nagle, bo jednego z wyższych mandarynów niosą w lektyce. Przed nim biegną policyanci, niby kozacy konni przed generał-gubernatorem rosyjskim — i rozbijają głowy spokojnemu tłumowi bykowcami, lub, w razie potrzeby, — warkoczami. Lud się rozstępuje na chwilę, a potem wre znów życie w całej pełni, aż do zachodu słońca. Bieg jego przerwie co najwyżej pojawienie się „czerwonego dyabła“ — Europejczyka — na ulicy, za którym, nawet w Pekinie, biegną gapie, obrzucając go najobelżywszemi epitetami.

Tyle przytoczyliśmy na razie z opowiadań naszego podróżnika, do którego dalszych relacyj o życiu chińskiem powrócimy niebawem.

*) Płaszczyzna, zajmowana przez Pekin, większą jest, niż ta, jaką zajmuje twierdza krakowska, rachując najdalej wysunięte forty.

Ministerstwo spraw zagranicznych w Waszyngtonie ogłosiło świeżo następującą statystykę obcokrajowców w Chinach, za lata 1898—99, z wyłączeniem personalu poselstw, oraz obcych, osiadłych w takich miejscowościach, jak n. p. Kiaoczau, Weihaiwei i t. d., które zostały mocarstwom „wypuszczone w dzierżawę“.

Wedle tych danych, które posiadają wszelką cechę prawdziwości, aczkolwiek w drobnych szczegółach mogą nie odpowiadać rzeczywistemu stanowi rzeczy, znajdowało się w Chinach: W roku 1898 amerykańskich poddanych 2335, firm zaś handlowych, mających tamże swe stałe domy, 79; — przyrost w roku 1899 co do pierwszej pozycyi wynosił 279 poddanych, — a co do drugiej 29 firm. — W tym samym porządku następują: Anglia — 3562 poddanych, firm 401, przyrost 414 poddanych i 32 firm; Niemcy — 1134 poddanych, firm 115, przyrost 91 poddanych i 8 firm; Francya — 1183 poddanych, 76 firm, przyrost 263 poddanych i 39 firm; Rosya — 1621 poddanych i 19 firm, przyrost 1456 poddanych i 3 firmy; Japonia — 2440 poddanych i 195 firm, przyrost 745 poddanych i 81 firm, i t. d.

Najciekawszemi jednak są dla nas dane, odnoszące się do Austro-Węgier i Włoch, które to państwa pewne czynniki koniecznie chcą popchnąć na niepewne, a kosztowne tory polityki kolonialnej. Pokazuje się z tych danych, że Austro-Węgry w roku 1898 posiadały w Chinach 5 firm handlowych i 90 poddanych, w roku zaś 1899 ilość firm pozostała tasama, natomiast ilość osobników, posiadających poddaństwo nasze, zmniejszyła się o 2! Włochy zaś w tym samym czasie straciły z 124 poddanych 17, a ilość ich firm utrzymywała się na niezbyt imponującej liczbie 9. Te cyfry bez komentarzy mówią za siebie.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas pory kąpielowej przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową 70 h. na tydzień.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 h.

Kronika.

Kraków, 7 lipca.

Budowa pomnika Kościuszki doznaje poważnych, a niesłusznie stawianych jej przeszkód, ze strony czwartej sekcyi krakowskiej Rady miejskiej. Jak wiadomo, krakowska Rada miejska uchwaliła 20.000 koron subwencyi na budowę pomnika Kościuszki w Krakowie pod warunkiem, że odlew wykona firma krajowa. Warunkowi temu stało się zadość, a wspaniały model pomnika, wykończony we Lwowie przez art. rzeźbiarza Antoniego Popiela, wedle wzorów ś. p. Marconiego, znajduje się już w pracowni Kowalkowskiego i Dendrzeńskiego w Podgórzu. Komitet budowy pomnika zawarł bowiem z tą firmą, licząc naturalnie na subwencyę krakowskiej Rady miejskiej, prawomocny kontrakt, a do odlewu poszczególnych części pomnika czynią się już przygotowania.

Tymczasem sekcya czwarta Rady miejskiej, od samego początku niechętna budowie pomnika, sprawiła komitetowi jego niemiłą wcale niespodziankę. Na wniesione bowiem do prezydyum Rady miejskiej podanie z żądaniem wypłacenia owych 20.000 koron subwencyi, skoro komitet spełnił podyktowane mu warunki, odpowiedziano mu pisemnie, że sekcya IV uczyniła wypłatę subwencyi zależną od tego, aby Towarzystwo Kościuszki, którego wydział jest zarazem komitetem budowy pomnika, przedłożyło deklaracyę, podpisaną przez swego prezesa, p. Jana Skirlińskiego, że tenże obowiązuje się na wypadek, gdyby składki i inne spodziewane subwencye nie dopisały, resztę kosztów budowy pomnika zapłacić z własnych funduszów.

Odpowiedź ta jest równie nieprawna i krzywdząca, jak w najwyższym stopniu niesmaczna i nietaktowna. Wiadomą jest rzeczą, że prezes Towarzystwa Kościuszki, kierujący budową pomnika, poniósł już znaczne na jej rzecz ofiary osobiste i przyjął gwarancye, przedstawiające poważne ryzyko finansowe, bo nie mając dotąd funduszów, podpisał kontrakt z firmą odlewniczą podobnie, jak to uczynił przedtem z artystą rzeźbiarzem, wykonującym model. Jakie są dalsze, osobiste intencye prezesa budowy pomnika, co do materyalnej strony tego przedsiębiorstwa, nie naszą rzeczą w to wchodzić; ale społeczeństwo polskie nie dopuści chyba, aby nie ono, jako takie, lecz jeden obywatel miał stawiać pomnik bohaterowi tej miary, co Kościuszko. Pomnik Kościuszce postawi naród polski, — a z jaką ofiarą pospieszą na ten cel synowie tego narodu, o tem wyrokować nie będzie już sekcya czwarta krakowskiej Rady miejskiej, która żądaniem swojem chciała chyba obniżyć doniosłość budowy pomnika dla naczelnika narodu.

Wobec tej uchwały sekcyjnej ma także komitet budowy pomnika Kościuszki prawo zapytać, komu właściwie przysługuje tutaj ostatnie i wyrokujące słowo: Radzie miejskiej, czy sekcyi czwartej?

Jeżeli Rada miejska uchwala subwencyę na pomnik pod warunkami, które komitet spełnił, to sekcya jej nie ma prawa dyktować mu warunków nowych i subwencyi wstrzymywać. Jest to postępowanie, nie dające się niczem usprawiedliwić i dziwi nas niezmiernie, że pod odpowiedzią magistratu, stawiającą powagę sekcyi ponad Radą miejską, widzimy podpis prezydenta Friedleina, któremu przecież znaną jest uchwała krakowskiej Rady miejskiej w tej sprawie. Nie wątpimy, że kwestya ta wyświetloną będzie na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej, naturalnie jeżeli ono się zbierze.

Wodociągi krakowskie przyniosą nam wodę, jak nas z kompetentnej strony zapewniają, już w miesiącu wrześniu, jeżeli jakieś nieprzewidziane nie zajdą przeszkody. Dopóki wszystkie domy nie zaopatrzą się w rurociągi, czerpać będzie można wodę z kilkunastu studzien prowizorycznych, które urządzone będą po różnych punktach miasta. Zarząd wodociągowy projektuje, aby urządzono w mieście wodotryski, a mianowicie w Rynku, przy wylocie ulicy Sławkowskiej i Długiej, przed teatrem, uniwersytetem (Collegium novum) i t. p. Koszt byłby względnie mały i znalazłby pokrycie w już uchwalonych na wodociągi funduszach, a efekt byłby wspaniały; miasto zyskałoby niesłychanie na powabie i uroku. Rada miejska powinna przychylne wobec tego projektu zająć stanowisko.

Przy tej sposobności przypominamy właścicielom realności, że powinni czemprędzej przystąpić do zaprowadzenia rurociągów w swoich kamienicach, gdyż ustawa daje wprawdzie trzy lata czasu na urządzenie wodociągów w domach prywatnych, lecz podatek wodociągowy płacić się będzie od chwili ogłoszenia urzędowego, że wodociąg miejski został otwarty, — a płacić będą ten podatek wszyscy właściciele realności bez względu na to, czy wodociąg w ich kamienicach funkcyonuje, lub nie. Szkoda więc płacić za darmo: lepiej już mieć wodę w domu.

Wieczornica w „Sokole“ krakowskim na cześć prezesa tej instytucyi, p. Władysława Turskiego, z okazyi jego imienin, odbyła się w sobotę z licznym udziałem druhów. Podczas uczty wniósł toast na cześć solizanta, wiceprezes p. Edmund Klemensiewicz, i wręczył mu zbiorową fotografię członków wydziału „Sokoła“, jako skromny wyraz uznania za zasługi prezesa dla naszej instytucyi. Amatorska orkiestra sokola, która podczas uczty przygrywała, ofiarowała również prezesowi swoją zbiorową fotografię. W pięknem, dłuższem przemówieniu dziękował solenizant za owacyę, kreśląc obowiązki, jakie do spełnienia ma sokolstwo polskie, i wznosząc toast na jego cześć. Wśród miłej, ożywionej pogawędki zabawiano się do późnej godziny, a do ożywienia przyczynił się piękny śpiew p. Orzelskiego, który, wprowadzony przez dawnego członka „Sokoła“ krakowskiego, p. Stypkowskiego, odśpiewał wraz z nim kilka pieśni. Było to bardzo miłą dla zebrania sobotniego niespodzianką.

Za podpisy na kartach z widokami zebrano 3 kor. 54 hal. na Towarzystwo „Szkoły ludowej“, którą to kwotę odesłano do Administracyi „N. Reformy“.

Z uniwersytetu. P. Jerzy Zuber z Czechowic na Śląsku otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich. Na akcie promocyjnym był między obecnymi i p. prezydent miasta Krakowa.

IX Zjazd lekarzy i przyrodników polskich. Zalegających z nadesłaniem streszczeń ze zgłoszonych wykładów uprasza komitet gospodarczy o niezwłoczne ich nadesłanie. Tosamo odnosi się do streszczeń z referatów o ogólnych tematach obrad, postawionych na porządku dziennym. Panie, towarzyszące uczestnikom zjazdu, korzystają (za złożeniem połowy wkładki, t. j. 10 koron, 4 ruble, 9 marek, 10 franków) ze wszystkich rozrywek i ułatwień, przysługujących uczestnikom. Adres zamówionego mieszkania otrzymają uczestnicy zjazdu zaraz po przyjeździe do Krakowa w biurze komitetu kwaterunkowego na dworcu kolejowym. Biuro informacyjne komitetu urzędować będzie w czasie zjazdu (niezależnie od biura kwaterunkowego, pomieszczonego na dworcu) w Collegium novum (ulica Jagiellońska, wejście od plantacyj). Obecnie zaś, począwszy od dnia 5 lipca, przyjmuje komitet gospodarczy interesentów w sprawach zjazdu, załatwia wpisy na uczestników, sprawy sekcyj i t. d. codziennie prócz niedziel od $5^1/_2$ do $6^1/_2$ po południu w mieszkaniu sekretarza głównego, prof. dra Ciechanowskiego. (Wielopole, l. 4, parter). Miejsce zobrania się w piątek dnia 20 lipca wieczorem ogłoszone będzie naprzód w prasie polskiej fachowej i codziennej oraz na dworcu kolei w Krakowie w przeddzień zjazdu.

Wielkiem ułatwieniem dla komitetu jest wczesne zgłaszanie się uczestników zjazdu. To też komitet uprasza uprzejmie uczestników, by już dziś zechcieli zapewnić go o swem uczestnictwie i nadesłać wkładkę udziałową wraz z dokładnem podaniem swego adresu. Uczestnicy, zgłaszający się osobiście do komitetu (prof. dr Ciechanowski, Kraków, ulica Wielopole, l. 4, parter, od godz. $5^1/_2$ — $6^1/_2$ wieczorem) otrzymają natychmiast swą kartę udziałową. Zgłaszający się listownie otrzymają w zamian za przesłaną wkładkę udziałową zawiadomienie kartą korespondencyjną, że udział im zapewniony, jak również, że kartę uczestnictwa otrzymają zaraz po przybyciu do Krakowa w biurze komitetu na głównym dworcu kolei, za zwrotem tej karty korespondencyjnej.

Komitet zwraca uwagę wszystkich osób, które otrzymały karty honorowe na zjazd, że karty te uprawniają do wzięcia udziału nietylko w posiedzeniach zjazdu, lecz także we wszystkich rozrywkach, urządzonych przez komitet zjazdu.

Wybory do krakowskiej Rady miejskiej. Prezydent miasta p. Friedlein wysłał zawiadomienie do namiestnictwa i Wydziału krajowego, iż wstrzymuje się z rozpisaniem nowych wyborów do Rady miejskiej, a to z powodu konfliktu przepisów ustawy obowiązującej w statucie, z nowemi przepisami ustawy podatkowej. Decyzyę w tej sprawie oddaje prezydyum namiestnictwu.

Hr. Stanisław Tarnowski, obecny rektor uniwersytetu Jagiellońskiego — jak donosi „Ruch katolicki“ — złożył mandat posła sejmowego z kuryi wielkiej własności obwodu krakowskiego, ponieważ wedle wchodzącej w życie noweli do statutu krajowego, ma w Sejmie głos wirylny z tytułu prezesury w Akademii umiejętności. „Ruch“ donosi, że grono wyborców zamierza mandat ten ofiarować prof. Milewskiemu.

Dyplomy magistrów farmacyi w uniwersytecie Jagiellońskim otrzymali dnia 7 b. m. pp. Szymanowicz Karol z Zakliczyna, Rybacki Włodzimierz z Krzeszowic, Kamienobrodzki Mieczysław, Danziger Leon z Gdańska, Grottger Artur z Starego Zagórza, Stehlik Zygmunt ze Stryja, Reischer Leon z Tarnopola i Wassileff Atanas z Bułgaryi.

Opera. Komunikują nam: W środę w „Cyruliku Sewilskim“ Rossinie'go, który w wykonaniu obecnej trupy włoskiej zyskał sobie tak wybitne powodzenie, wystąpi gościnnie jedna z najlepszych śpiewaczek polskich za granicą, pani Merkl-Nowacka, nadworna śpiewaczka księcia sasko-weimarskiego. Rola Rozyny należy do najlepszych kreacyj artystki.

Do naszych abonentów. Dyrekcya poczt ogłasza: „Ponieważ dzienniki dla abonentów, zamieszkałych w obrębie lub w pobliżu dworców kolejowych z powodu zbacznej nieraz odległości od urzędu pocztowego doręczane bywają z natury rzeczy później, niż abonentom zamieszkałym w obrębie miejscowości, przeto dyrekcya poczt i telegrafów postanowiła zezwolić na wydawanie dzienników dla wyżej wspomnianych abonentów zaraz po nadejściu pociągów (na wzór t. zw. listów dworcowych). Warunki takiego wydawania dzienników są następujące: a) opaski maszą być w całości bezwarunkowo koloru czerwonego, nieco szersze od zwyczajnie używanych, a druk na nich ma być czarny i zawierać wpadający w oko napis „Dworzec“; b) nazwiska abonentów, którzyby sobie życzyli w ten sposób dzienniki odbierać należy tu w swoim czasie podać, aby dyrekcya poczt i telegrafów mogła odpowiednio poinformować personal ambulansowy, tudzież interesowane stałe urzędy pocztowe“.

Ktoby z naszych abonentów odbierać chciał „Nową Reformę“ w ten sposób, jak to w okólniku dyrekcyi poczt zostało podanem, zechce zawiadomić administracyę naszego pisma.

Franciszek Żeleski, wiceprezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie — jak o tem na innem donosimy miejscu — na własne żądanie przeniesiony został w stały stan spoczynku i otrzymał przy tej sposobności krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Jako następcę jego wymieniają p. Łukaszewskiego, prezydenta sądu obwodowego w Rzeszowie, lub też p. Dolińskiego z Tarnowa.

Wycieczka do Okocima. Zapowiedziana na wczoraj, tj. 8 b. m. wycieczka klubu urzędników kolejowych do Okocima, odłożoną została z powodu wielkich opadów deszczowych do przyszłej niedzieli, tj. do 15 b. m. Bilety nabywać można nadal od dzisiaj (poniedziałku) w lokalu kasyna powszechnego przy ulicy Lubicz 13 (hotel Europejski) codziennie między godziną 6 a 9 wieczorem. Bilety dotąd nabyte, są ważne na dzień 15 lipca.

Burza. W sobotę w nocy srożyła się nad Krakowem znowu burza z piorunami i nawalnym deszczem. Około godziny 10 wieczór uderzył piorun w dom dyrekcyi kolei Północnej, naprzeciw lokalu restauracyjnego przy browarze braci Johnów, nie wyrządził jednak żadnej szkody. Drugi piorun uderzył w szyny poniżej dworca. Obecni zauważyli zjawisko bardzo rzadkie: powstanie kuli elektrycznej, która toczyła się przez kilkanaście sekund wzdłuż szyn ku Wiśle, a potem nagle wśród olśniewającego blasku wyładowała się i znikła.

Zgromadzenie katolickiego stowarzyszenia stróżów odbyło się przed kilku dniami. Uchwalono na niem wysłać deputacyę do prezydenta miasta z zapytaniem, czemu jeszcze nie dokonano rewizyi nieodpowiednich mieszkań, przez wydział stowarzyszenia podanych. Nie można się dziwić, że oburzenie stróżów ogarnia, kiedy widzą, że doprosić się nie mogą tego, co im się według sprawiedliwości należy. Dzisiaj prezes stowarzyszenia, W. Sołtys, został urzędowo zawiadomionym o tem, że magistrat polecił komisarzom obwodowym zbadać w przeciągu 30 dni wszystkie mieszkania przez stróżów zajęte. Tem bardziej jest to wskazanem, że w ostatnich dniach mnóstwo mieszkań stróżów zalanych zostało wodą, a nikt nie chce im straty stąd wynikłej wynagrodzić.

Ofiary sobotniej burzy. Piorun, który uderzył w zabudowania gospodarcze jednego z włościan we Włosani, wzniecił gwałtowny pożar. Wszystkie zabudowania spłonęły. W pożarze znalazła śmierć cała rodzina zagrodnika.

Echo 1 maja. Dziś rano odbyła się przed zwykłym trybunałem sądu krajowego w Krakowie rozprawa karna przeciw p. Haeckerowi, współpracownikowi „Naprzodu“ o występek zbiegowiska w d. 1 maja b. r. i o obrazę urzędnika policyjnego. — Szło o to, że urzędnik policyjny, p. A. Horak, kazał się rozejść uczestnikom pochodu socyalistycznego, na czele którego szedł p. Haecker, a rozkazu policyjnego nie posłuchano.

Trybunałowi przewodniczył radca Wawrausch, oskarżał prokurator dr Chwalibogowski, bronił dr Hesski.

Oskarżony tłómaczył się tem, że rozkazy policyjnych komisarzy były sprzeczne. On słuchał jednego, a drugiego wskutek tego nie mógł wykonać. P. Horak swojem zachowaniem się go prowokował.

Trybunał skazał p. Haeckera na 1 miesiąc ścisłego aresztu.

Znalezione przedmioty. Zegarek srebrny damski z łańcuszkiem i kilkoma wisiorkami zgubiony przed 3 tygodniami, jest do odebrania przez właściciela po udowodnieniu swych praw w dyrekcyi krakowskiej policyi.

We Lwowie w magazynie przedsiębiorcy wodociągów, Rodakowskiego, przy ulicy Kopernika o mało nie przyszło w sobotę do groźnej katastrofy. Przed południem o godz. $10^1/_2$ dozorca magazynu, chcąc zapalić lampę benzynową, przyłożył zapałkę do lampki, a następnie palącą się zapałkę odrzucił zapewne na bok. Zapałka spadła w naczynie z benzyną. W jednej chwili nastąpiła eksplozya; począł się palić nagromadzony materyał z drzewa oblanego smołą. Płomienie ogarnęły także i drzwi wchodowe. Natychmiast zawezwano straż pożarną, która przybyła jeszcze na czas, by ogień zlokalizować.

Koło pań Tow. szkoły ludowej we Lwowie odbyło onegdaj w „Czytelni kobiet“ walne zgromadzenie. Przewodniczyła p. Jadwiga Skałkowska. — Sprawozdanie, odczytane przez sekretarkę p. Annę Lewicką, przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutoryum. Dochodu miało Towarzystwo 3932 złr. 46 ct. i tyleż rozchodu. Komisya czytelniana zasilała istniejące już czytelnie, a nadto założyła 5 nowych: w Berezowicy Małej, Suczawie, Serecie, w Jaworzu i Łazach (na Śląsku). Do czytelń na Śląsku wysłano ogółem 614 tomów, w Galicyi i na Bukowinie 676. Komisya wypożyczalniana zajmowała się trzema czytelniami: w szkole im. Staszica, im. Konarskiego i na Zniesieniu. Czytelnie te zosiadają razem 3224 tomów, czytelników stałych miały 1207, którzy przeczytali 19.649 tomów. Ponadto w jesieni zostanie otwartą czwarta czytelnia na Łyczakowie. — Komisya flantropijna dostarczała dziatwie szkolnej w Basiówce, Lubaczowie, Łukawcu i Zamarstynowie ubrania, przybory szkolne i około 200 książeczek w nagrodę pilności. Inne komisye również z dodatnim skutkiem pracowały dla rozwoju Towarzystwa. Rok miniony pod względem dochodów można zaliczyć do najlepszych. — Szkole polskiej w Biały wysłało Towarzystwo 483 złr. $82^1/_2$ ct. Wybrano delegacyę na walne zgromadzenie Tow. szkoły ludowej w Krakowie, w skład której weszli pp.: Bełtowski Jul., Czermakowa Em., Jaworska Amelia, Laurecka J., Neumanowa Anna, Orska Józefa, Steczkowska Wanda, Wechslerowa Wanda, Wechslerowa Stef. i Zygadłowicz Wanda. Wybory wydziału dla braku kompletu odłożono do nadzw. walnego zgromadzenia.

Wiec maturzystów odbył się jak w roku zeszłym, we Lwowie, w sobotę, w hali muzycznej, na placu powystawowym. Oprócz grona abituryentów szkół średnich, przybyło także 15 panien, przeważnie maturzystek. Przemówienia byłych uczniów szkół średnich miały przeważnie socyalistyczny charakter. Tak n. p. Górski zarzucał młodzieży poznańskiej, że nie ma innych ideałów nad ten, aby ziemi polskiej Niemcom nie sprzedawać, zaś młodzieży galicyjskiej wyrzucał brak charakteru. Zdaniem p. G. w tzw. „młodej Polsce“ leży cała nadzieja odrodzenia, a jego ideałem: wolna demokratyczna Polska, nie ta Polska „od morza do morza“, — która jest przeżytem hasłem, — ale ludowa, demokratyczna. — Mowę p. Górskiego nagrodzili słuchacze i słuchaczki rzęsistemi oklaskami.

Kula ziemska rozszerza się podczas upałów! Wynika to z porównania odległości na torze kolejowym między Krakowem i Zakopanem. Urzędowy rozkład jazdy z 1 maja b. r. w pozycyi 142 notuje z Krakowa do Zakopanego wprost 144 km, z czego do Skawiny wypada 19, do Suchy 66, do Chabówki 100, do Nowego Targu 123 (a więc od Chabówki 23). Tymczasem upłynęło dwa miesiące, mieliśmy w tym czasie parę dni gorących i te tak wpłynęły na skorupę ziemską, że „Der Conducteur, officielles Coursbuch“, wydany na lipiec przed kilku dniami, notuje zwiększenie się odległości na tej linii (zob. pozycyę 245 *a* i *c*) o *19 km!* I tak z Krakowa do Skawiny odległość podług „Konduktora“ wynosi 21 km (+ 2), do Suchy 73 (+ 7!), do Chabówki 110 (+ 10), do Nowego Targu z Chabówki 28 (+ 5), a do Zakopanego 53 (+ 9). Czyli że w stosunku do odległości, podanej w „Rozkładzie jazdy“ z 1 maja b. r., odległość na tej samej przestrzeni podług „Konduktora“ z d. 1 lipca, wzrosła o *19 km!* — Jakże się to stać inaczej mogło, jeżeli nie wskutek upałów? Tajemnicę tę posiada zapewne c. k. Dyrekcya kolei państwowych... Zanim ją jednak wyjawi, zwracamy uwagę wszystkich podróżujących w tym kierunku na różnicę cen biletów wskutek różnicy odległości o 19 km.

Takie samo rozszerzenie się kuli ziemskiej nastąpiło na linii Kraków-Kocmyrzów (o 2 km), chociaż mniejsze i mniej niebezpieczne. Może doczekamy sezonu zimowego, to zobaczymy, czy matka ziemia znowu się skurczy pod wpływem zimna. — Fakt ten poddajemy rozwadze geologów, geografów i c. k. Dyrekcyi kolei państwowych.

Pożar zniszczył w Rudnie (Rudki) 19 domów mieszkalnych i 39 zagród gospodarskich. Szkoda wynosi 33.000 koron.

Odpust w Alwerni. Dyrekcya kolei państwowych komunikuje nam: Z powodu odpustu, mającego się odbyć w kościele Bernardynów w Alwerni, wyprawione zostaną dnia 31 lipca i 1 sierpnia umyślne pociągi z Trzebini do Alwerni. Odjazd z Trzebini (stacya kolei lokalnej) o godz. 11 m. 10 rano, przyjazd do Alwerni o godz. 12 w południe. Dla powracających pątników zaprowadzony będzie umyślny pociąg dnia 3 sierpnia, odjazd z Alwerni o godz. 8 rano, przyjazd do Trzebini o godz. 9 m. 50 rano. Tamże połączenie z pociągiem kolei północnej do Mysłowic.

„Sława“. Nowe czasopismo, „poświęcone wyłącznie stanowi rzemieślników i przemysłowców wykształconych“, zaczęło wychodzić jako dwutygodnik pod redakcyą Franciszka Dülla we Lwowie.

Nowy Sącz, 8 lipca. Z powodu ulewnych deszczów już od dwóch dni, wystąpił Dunajec i zalał wszystkie grunta, domy i drogę aż do przystanku kolejowego, oraz wszystkie budki kąpielowe. Do nowo założonej „na Wulkach“ piwiarni jedzie się łódką. Dziś łódką tą przeprawiali się tam naczelnik straży pożarnej p. Hałastra z dwoma strażnikami. Łódka przewróciła się, a wszyscy trzej uratowali się skoczywszy na wierzbę.

Stopień lekarzy w lwowskiej akademii weterynaryjnej otrzymali pp.: Dyndowicz Szczepan Jan, rodem z Wójczy (Królestwo Polskie), z postępem znakomitym; Fried Seweryn ze Lwowa; Hainbach Wilhelm Ignacy ze Lwowa; Künzl Maks. z Osieka (Kroacya); Alojzy Leszka z Małej Czyczki (Czechy); Stachowicz Józef Ferdynand z Podhajec (Galicya).

Balon wojskowy. Z Rzeszowa donoszą: Wczoraj wieczór przybył tu balon wojskowy, prowadzony przez porucznika Fryderyka Jankowicza, z bośniacko-hercegowińskiego 4 pułku piechoty.

Wyścigi konne w Rymanowie odbędą się 28 i 29 b. m.

Wieliczka, 8 lipca. Józef Szybowski, prawnik, zamieszkały w Wieliczce, wracając wczoraj wieczornym pociągiem z Krakowa do Wieliczki, wyskoczył z pociągu i zabił się na miejscu. Śledztwo sądowe wykaże powód śmierci nieboszczyka.

Żywcem pogrzebany. Ks. dr Mrugacz z Niedźwiedzia donosi nam, że fakt o pogrzebaniu żywcem w jego parafii człowieka, co za „Kuryerem Lwowskim“ powtórzyliśmy, jest nieprawdziwym. Ks. proboszcz przedstawia nam rzecz w następującem oświetleniu.

„Dnia 25 czerwca odbył się w Niedźwiedziu pogrzeb Sebastyana Miechorczyka z Podobina, zmarłego dnia 22 z. m. na płonicę (szkarlatynę). Wkrótce po ceremoniach kościelnych na cmentarzu przybył do mnie grabarz, blady i przerażony, i opowiadał, że gdy zasypał grób do wysokości dwóch trzecich części, usłyszał trzechkrotne pukanie, z grobu pochodzące. Wskutek tej relacyi poleciłem bezzwłocznie ziemię z grobu wyrzucić i wieko trumny otworzyć i sam udałem się na cmentarz, by dopilnować wykonania rozkazu. W mgnieniu oka wyrzucono z grobu ziemię i zanim jeszcze wieko otworzyć można było, wybito w niem otwór dla dostępu powietrza. Po otwarciu wieka skonstatowali rodzice zmarłego i wielu innych z orszaku pogrzebowego, którzy się jeszcze na cmentarzu znajdowali, że zwłoki zmarłego, w szczególności zaś ręce i nogi znajdowały się w tej samej pozycyi, w jakiej w domu zostały do trumny złożone i wiekiem przykryte. Wiadomość tedy jakoby zwłoki miano znaleść w trumnie obrócone, mija się z prawdą. Słyszane przez grabarza pukanie może pochodzić albo z pękania gnących się pod ciężarem ziemi desek trumny, albo też z domów, znajdujących się w bardzo bliskiem sąsiedztwie cmentarza.

Żywiec, 8 lipca. Z dniem 1 b. m. opuścił nasze miasto p. Bronisław Sądecki, burmistrz i rejent, do Biały przeniesiony. W jego miejsce wybrano wczoraj jednogłośnie burmistrzem p. Jana Studenckiego, byłego wiceburmistrza, z zawodu rzeźnika, a wiceburmistrzem p. Józefa Studenckiego, handlarza nierogacizny.

Soła nasza grozi nam powodzią, mieszkańcy zostali już ostrzeżeni przez straż ogniową.

Piorun zabił onegdaj w Garbowie (gubernia łomżyńska) dwie osoby.

Do Krynicy od 25 do 30 czerwca przybyło 264 rodzin.

Władysław Floryański, znany śpiewak, koncertować będzie jutro w Przemyślu. Koncert zapowiada „Echo Przemyskie“.

Zamach na profesora. Dzienniki petersburskie donoszą: Przed kilku dniami prof. okulistyki dr Donberg w swem własnem mieszkaniu padł ofiarą zbrodniczego zamachu. W godzinach przyjęć chorych do gabinetu doktora wszedł jakiś jegomość w stanie podnieconym, Po chwili w gabinecie rozległ się wystrzał. Oczekujący swej kolei chorzy poczęli uciekać na schody. Do gabinetu doktora pierwszy wszedł jego służący i tam spostrzegł profesora nieprzytomnego w położeniu na wpół leżącem, spoczywającego na fotelu i broczącego we krwi. Obok stał mężczyzna z dymiącym rewolwerem w ręku. Lokaj rzucił się najpierw na ratunek pana, z czego skorzystał nieznajomy i spokojnie udał się do sieni, stamtąd zaś na drugie piętro do mieszkania pani Rafałowiczowej, jak się okazało następnie krewnej żony zbrodniarza. Tam niedługo bawił, w kilka minut bowiem później służący doktora z rewirowym spotkali go na schodach. Przy aresztowaniu zabójca nie stawił najmniejszego oporu.

Wieść o zamachu na powszechnie szanowanego profesora, szybko rozniosła się po mieście. Nim zjawiły się na miejscu zbrodni władze sądowo-policyjne — koledzy lekarza udzielili ciężko rannemu pomocy lekarskiej. Kula uderzyła nieszczęśliwego w górną część brzucha, raniąc go bardzo niebezpiecznie. Przy łożu rannego czuwali najlepsi chirurdzy z prof. Pawłowem na czele. W sześć godzin po zamachu kulę wydobyto. W nocy Donborg umarł.

Na razie dowiedziano się, że morderca nazywa się Hekkel. Z prof. Donbergiem znał się dobrze, co więcej nawet wiązały ich bliższe stosunki przyjacielskie. Hekkel odmawia udzielenia jakichkolwiekbądź wyjaśnień, profesor zaś Donberg, choć w kilka godzin później odzyskał przytomność, czuje się tak osłabiony, iż mówić prawie nie może. Na życzenie lekarzy musiano zaniechać zadawania mu wszelkich pytań.

Pytlasiński w Wiedniu. W szesnastym dniu zapasów zajęcie się publiczności doszło do kulminacyjnego punktu, do walki bowiem stanąć mieli siłacze tej miary, jak Pytlasiński i Beaucairois, którzy w Berlinie pasowali się przez trzy godziny, aż wreszcie walkę uznano za nierozstrzygniętą. Opinia widzów była ogólnie po stronie Pytlasińskiego; to też przyjęto go burzliwemi okrzykami. Pytlasiński wiedząc, że obecnie ma stoczyć rozstrzygającą walkę o palmę pierwszeństwa, wszedł na arenę widocznie blady i wzruszony, a Beaucarois — jego przeciwnik — dla dodania sobie otuchy pokrzepił się przed zapasami znaczną dozą absyntu. Rozpoczęły się zapasy. Publiczność wśród naprężonej ciszy śledziła przebieg walki. Po dłuższej utarczce [illegible] Pytlasiński za pomocą „ceinture de devant“ Beaucairois'a, ważącego tylko 128 kilogramów i podniósł go w górę. Stracił jednak przytem pod ciężarem przeciwnika równowagę; ugięły mu się krzyże i kolana. W tej chwiii Beancairois objął go za pomocą „tour de chanche en tête“, a Pytlasiński, jakby gromem tknięty, pada z przeciwnikiem, dotykając ziemi obydwoma ramionami. Zdumienie zapanowało tak wielkie, że juror Bauer zapomniał dać znak do przerwania zapasów. Pytlasiński powtórnie porywa swojego przeciwnika i powtórnie pada. Wreszcie sędzia daje znak gwizdawką. Walka ta skończyła się, a Pytlasińskiego uznano pokonanym.

O wielkie sprzeniewierzenie w zarządzie kolei moskiewsko-jarosławskiej rozpoczął się w sobotę proces w Moskwie. Oskarżeni są: Sawa Mamontow, jego brat i dwóch synów, Arcybyszew i Kriwoszein. Adwokaci: Plewako, Bagrynowski i Maklanow bronią Mamontowów, Karabczewski Arcybyszewa, Szubiński Kriwoszeina. Sądowi przewodniczy Dawidow, pretensye cywilne popierają Demerszczykow, Rajnbot i Bychowski. Salę Mitrofaniewską zapełnia publiczność, wchodząca na zasadzie biletów. Do sprawy wezwano przeszło 40 świadków. Akt oskarżenia czytał sam przewodniczący sądu. Sawa Mamontow przyznał się do winy, ale zaprzeczył, by działał w złym zamiarze. Brat i synowie jego zeznali, że spełniali jego polecenia. Arcybyszew przeczy występnemu charakterowi swojej działalności. Kriwoszein nie przyznaje się do winy. Na świadków wezwano obecnego prezesa zarządu Chitrowa, dyrektora zarządu Graczewa, urzędnika zarządu Sztroma, głównego buchaltera Golicyna. Zeznania ich potwierdzają dane aktu oskarżenia i nowemi szczegółami osłabiają oskarżenie.

Na Kaukazie zmarł w 27 roku życia ś. p. Ludwik Bondini, prawnik. Uzdolniony i wykształcony ś. p. Bondini próbował sił swoich na polu literackiem. Udatny zbiorek jego Poezyj („Ciche pieśni“, „Wrażenie“ i „Varia“) wyszedł pod imieniem Ludwik B. w Warszawie w r. 1898, a wiele zapału i szczerego uczucia mają utwory jego, drukowane w roku zeszłym w Krakowie. Z podróży, którą niedawno odbył naokoło świata, „Biesiada literacka“ drukowała urywek o Japonii, zapowiadając dalszy szereg tych zajmujących szkiców.

Śpiący samobójca. W Wiedniu policyant spostrzegł w tych dniach w nocy na ławce w parku, nieopodal placu ratuszowego niejakiego Floryana R., który spał mocno, trzymając w ręku nabity rewolwer z odwiedzionym kurkiem. Policyant zbudził śpiącego, odebrał mu broń i zaprowadził do urzędu policyjnego, gdzie R. objaśnił, że postanowił odebrać sobie życie. Przed wykonaniem zamiaru zasnął wszakże! Niewielka snać gnębiła go troska, skoro mu snu nie zakłócała...

Były minister Falk, jeden z największych wrogów polskiego narodu, umarł w sobotę rano w Hammie, gdzie pełnił obowiązki prezesa wyższego sądu krajowego.

Adalbert Falk, syn późniejszego pastora Ludwika Falka, urodził się w r. 1827 pod Legnicą i poświęcił się karyerze prawniczej. Był prokuratorem w Prusach Wschodnich i pracował w ministerstwie sprawiedliwości, gdzie zwrócono uwagę na jego zdolności. W r. 1869 wybranym był do Sejmu północno-niemieckiego, a w r. 1871 został pełnomocnikiem rządu w Radzie związkowej.

Po ustąpieniu Mühlera (22 stycznia 1872 r.) Bismark powołał Falka na ministra oświaty i od tej chwili rozpoczyna się jego działalność państwowa, która wsławiła jego imię i uczyniła go nienawistnym dla Polaków. Falk z bronią słynnych „ustaw majowych“ w ręku prowadził zawziętą walkę kulturną z duchowieństwem katolickiem, która szczególnie w Poznańskiem szalała, a zarazem wytężył swe siły w celu germanizacyi szkół w zaborze pruskim. — Ustawa o nadzorze szkolnym, przeprowadzona przez Falka, usunęła duchowieństwo od wpływu na szkołę ludową, a dalsze usiłowania Falka skierowane były ku pognębieniu narodowości polskiej zapomocą szkoły pruskiej.

Działalność Falka znajdowała wówczas aprobatę w Niemczech i nazwisko jego stało się jednem z najpopularniejszych w Europie. Wiadomo jednakże, że Bismark nie zdołał złamać oporu duchowieństwa, zmuszony był cofnąć się w walce z katolicyzmem i w r. 1879 szukał w parlamencie zblizenia ze stronnictwem centrum. Falk musiał się sam podać do dymisyi, aby nie być usuniętym. Obecnie pozostawia po sobie przeważnie tylko nienawiść.

W Hawrze 3.000 strejkujących robotników dokowych urządziło demonstracyę z powodu odezwy mera, zabraniających tłumnych zgromadzeń. Demonstranci obrzucili kamieniami aptekę, należącą do mera, a dopiero policya rozprószyła ich.

Pożar nafty w składach Standard Oil Company w Bayonne, w Stanach Zjednoczonych, o którym w piątek doniósł telegram, powstał skutkiem uderzenia piorunu. Hotel „Bay View“, leżący na szlaku, którym płynęła paląca się nafta, spłonął doszczętnie, a mieszkańcy zaledwie zdołali wydostać się na ulicę. Ogień przenosił się z jednego rezerwoaru na drugi; ciągłe wybuchy napełniały powietrze hukiem, jakby tysiąca dział. Na Staten-Island domy drżały w posadach, wszystkie szyby popękały. Pożar, według ostatnich doniesień, będzie trwać jeszcze kilka dni. Liczby ofiar nie zdołano dotychczas sprawdzić.

Międzynarodowy kongres rolników w Paryżu zebrał się w sobotę na bankiecie. Deputowany Méline złożył podziękowanie uczestnikom zagranicznym kongresu i dał wyraz życzeniu, ażeby wystawa powszechna przyczyniła się do upragnionego przez narody złagodzenia namiętności. Jan Dupuy pił na cześć zagranicznych delegatów, a węgierski minister rolnictwa, Daranyi, dziękował rządowi francuskiemu imieniem zagranicznych członków kongresu za przyjęcie, podnosił dalej zasługi Méline'a i wychylił toast na zwycięstwo zasad agrarnych.

Sprzedaż ziemi polskiej. „Orędownik“ i „Lech“ otrzymują z Koźmina wiadomość, że p. Chrzanowski z Jelitowa sprzedał wieś swoją, Skałów pod Koźminem, Niemcowi Geblowi. Skałów ma obszaru przeszło 1.200 morgów. „Postęp“ donosi, że Krzesiny, majątek p. Raczyńskiego, przeszedł na kolonizacyę.

Reforma kalendarza. „Magdeb. Ztg.“ donosi, iż p. Grosclaude, nauczyciel szkoły zegarmistrzowstwa w Genewie, opracował system reformy kalendarza, zmierzający do ustalenia pewnej zgodności pomiędzy datą a dniem tygodnia. Jak wiadomo, daty jednego roku nie przypadają w następnym na te same dni, powtarzają się zaś tylko okresami. Przyczyną tego jest okoliczność, że liczba dni w roku (365) nie jest podzielna bez reszty na liczbę dni w tygodniu, t. j. 7. Gdyby rok miał 364 dni, wówczas równałby się okrągło 52 tygodniom i mógłby być podzielony na cztery równe kwartały po 91 dni, co znów dałoby się zamknąć w dwóch miesiącach kolejno po 30 i jednym ostatnim po 31 dni. Każdy kwartał równałby się okrągło 13 tygodniom. Ponieważ jednak 365-ty dzień nie da się oczywiście skasować, przeto Grosclaude proponuje, aby go umieścić pomiędzy 31 grudnia a 1 stycznia i nadać mu specyalną nazwę „dnia rocznego“; w latach przestępnych znalazłby się jeszcze nowy dzień 366-ty, który autor projektu proponuje umieścić pomiędzy 30-tym czerwca a 1-szym lipca pod nazwą dnia „przestępnego“. W takim roku daty przypadałyby stale na pewne dni w tygodniu peryodycznie. Gdyby np. rok rozpoczął się od poniedziałku, wszystkie niedziele przypadałyby stale w pierwszych miesiącach kwartałów na 7, 14, 21 i 28-my miesiąca, w drugich na 5, 12, 19 i 26, w trzecich na 3, 10, 17, 24 i 31-szy. Wszystkie kwartały byłyby sobie zupełnie równe; ponieważ nadto każdy ostatni dzień trzeciego miesiąca (31 dni) przypada na niedzielę, przeto właściwie wszystkie miesiące pod względem „roboczym“ byłyby równe (30 dni, w tem 4 niedziele). — Dla świata handlowego i wogóle ludzi pracujących okoliczność ta byłaby dogodna. Projekt p. Grosclaude'a ma być przedstawiony na międzynarodowym kongresie w sprawie mierzenia czasu.

Mianowania i przeniesienia. Ministerstwo handlu zamianowało oficyałami asystentów pocztowych: Seweryna Lewickiego w Brodach 2, Rudolfa Wójcickiego we Lwowie 1, Bronisława Żytnego we Lwowie 2, Stanisława Pawłusiewicza we Lwowie 2, Floryana Andrzejowskiego w Krakowie 1, Józefa Zieglera w Stanisławowie 1, Tadeusza Kossowskiego w Tarnopolu, Wincentego Stabiszewskiego we Lwowie 1, Maryana Szalaya w Brzeżanach, Maryana Markiewicza w Stanisławowie 2, Jana Krajewskiego w Zbarażu, Andrzeja Paraszcza w Krakowie 2, Stanisława Stolza we Lwowie, Rudolfa Uricha w Drohobyczu, Antoniego Faglio w Krakowie 1, Konstantego Krzemińskiego we Lwowie 1, Jana Kosiulińskiego w Krakowie 2, Leona Chomickiego w Nowym Sączu, Fortunata Wachala w Krakowie 1, Łukasza Kurmanowicza we Lwowie 8, Hermana Weinsteina w Białły, Seweryna Kulczyckiego w Jaśle, Juliana Gębarowicza w Sokalu, Zacharyasza Fedasza we Lwowie 2, Mikołaja Kupskiego w Stanisławowie 2, Jana Laszkiewicza we Lwowie, Jana Swaryczewskiego w Drohobyczu, Peisacha Horowitza we Lwowie, Franciszka Haschki we Lwowid 1, Maurycego Reissa w Stanisławowie 2, a dyrekcya poczt i telegrafów pozostawiła wszystkich nowomianowanych w dotychczasowem miejscu służbowem.

Cesarz nadał wiceprezydentowi wyższego sądu krajowego w Krakowie p. Franciszkowi Żeleskiemu z okazyi przeniesienia go na własne żądanie w stały stan spoczynku, krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa, zaś radcom budownictwa Janowi Cieślikowskiemu i Leonowi Franklowi nadał tytuł i charakter nadradców budownictwa.

„Wiener Ztg“ ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował przełożonymi kancelaryi oficyałów kancelaryjnych Józefa Krupę w Tarnowie i Ignacego Kubalę w Rzeszowie.

Adjunkt sekretarza rady w trybunale administracyjnym, Pienczykowski, zamianowany został sekretarzem dworu (Hofsecretär) w tymże trybunale.

Minister wyznań i oświaty zamianował rzymsko-katolickiego nauczyciela religii w żeńskiej szkole wydziałowej Benedyktynek we Lwowie, Józefa Boryszkę i grecko-katolickiego nauczyciela religii w męskiej szkole wydziałowej w Sokalu, Aleksego Hrycyka, obu nauczycielami religii w seminaryum nauczycielskiem w Sokalu.

Konkursy. Na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Narolu, w powiecie cieszanowskim, z płacą roczną w sumie 1200 K i ryczałtem rocznym na objazdy w sprawach służbowych w kwocie 672 K rozpisanc został konkurs.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Łodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza konkurs na posadę sekundaryusza przy szpitalu powszechnym w Biały, z płacą 1200 K rocznie. Na razie posada ta nadaną będzie prowizorycznie, po roku jednak użytecznej dla szpitala służby kandydat będzie miał prawo prosić o stabilizacyę. Podania wnosić należy najdalej do 20 b. m.

Są do obsadzenia posady ekspedyentów w urzędach pocztowych w Dwerniku (pow. liski) i Drogini (pow. myślenicki).

Rady szkolne okręgowe w Trembowli, Tarnopolu, Stanisławowie, Żydaczowie, Peczeniżynie i Myślenicach ogłaszają konkursy na posady nauczycieli. Bliższe szczegóły zawarte są w nrze 154 „Gazety Lwowskiej“.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 154.)

Z kalendarza. W poniedziałek 9 lipca: Woroniki de Fabianis; we wtorek 10 lipca: Amalii, 7 br. śp.: we środę 11 lipca: Pelagii.

Wschód słońca 10 lipca o godzinie 3 min. 43; zachód o godz. 7 min. 46. Długość dnia godz. 16 m. 3.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 8-go lipca pochmurno, deszcz z małemi przerwami. Termometr od 10·8 doszedł do 15·0 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 9 lipca o godzinie 7 rano stan barometru był 741·5 mm., termometru 11·8 C. Wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Opera.** Sobotnie przedstawienie „Rigoletta“ zyskało niemało na zmianie partyi Alfreda, która tym razem znalazła wybornego wykonawcę w p. Betti. Świeży i piękny głos śpiewaka, wykonanie wolne od wszelkiej afektacyi a oparte na zupełnem opanowaniu partyi złożyły się na pełny sukces artysty, który podzieliła z nim p. Colombati, zaliczająca słusznie partyę Gildy do swych najlepszych popisów. Doskonałym był także p. Moro, jako Rigoletto, zdobywający nietylko zaletami wokalnemi, ale i dobrą grą sceniczną zasłużony wyraz uznania. Silny podkład dramatyczny partyi znalazł inteligentny wyraz w śpiewie zupełnie poprawnym. Całości pod każdym względem zadowalniającej dopełnił p. Gandolfi, jako Sparafucile, i p. Govoni, jako Magdalena. — Chóry i orkiestra trzymały się wybornie w ansamblu i w cieniowaniu zbiorowych ustępów, dzięki czemu „Rigoletta“ zaliczyć należy do najlepiej przygotowanych i śpiewanych oper obecnej kampanii. *(wp.)*

Ostatnie wiadomości.

Car w Chełmie.

Petersburg, 9 lipca. Car Mikołaj przybył w sobotę po południu do Chełma.

Urzędowy ten telegram obwieszcza przybycie cara rosyjskiego do Królestwa Polskiego, do Chełma. Tym razem car niedługo zabawi w Królestwie, i w Warszawie wcale nie będzie. Pretekstem przybycia cara do tych miejscowości pagwałcenia unii jest dwuwiekowy jubileusz istnienia pułku, który obecnie w Chełmie stoi załogą. Kilka pułków w warszawskim okręgu wojennym obchodzi obecnie jubileusz, ale car przybywa tylko do Chełma, ponieważ tamtejszy pułk nosi jego imię.

Warszawskie dzienniki, jak zwykle, o podróży cara nic nie pisały; — ale od paru dni wiedziano już o tem w Warszawie. Książę Imeretyński wyjechał do Brześcia i Chełma, aby się przekonać, czy wszystko jest w porządku, a w samym Chełmie od kilkunastu dni już prowadzono gorączkowo roboty na przyjęcie cara; — między innemi położono bruk na przestrzeni od stacyi kolei do miasta i do koszar pułku, obchodzącego jubileusz. Zdaje się jednakże, że ten bruk, za drogie pieniądze kładziony, nie przetrwa carskiej wizyty, jak nie przetrwały carskich odwiedzin „drogi pojednania“, budowane przed wizytą cara w Warszawie przez „ugodowców“ warszawskich i petersburskich.

— **Protest ks. Karageorgiewicza.** Ks. Piotr, jako głowa rodziny Karageorgiewiczów, wydał datowany z Genewy 30 czerwca protest ponowny przeciwko wyrokowi sądowemu, jaki swego czasu dotknął jego zmarłego ojca ks. Aleksandra, oskarżonego o udział w zamordowaniu ks. Michała Obrenowicza. W proteście tym czytamy między innemi:

„Mój zmarły ojciec ks. Aleksander Karageorgiewicz podniósł swego czasu protest przeciwko wyrokowi trybunału belgradzkiego z 16 lipca 1868 roku. Ówczesni władzy, przez wyrok ten, stali się winnymi niesłychanej niesprawiedliwości względem mej rodziny, a wandalizm swój posunęli do tego, że zagarnęli wszystkie nasze dobra w Serbii. Protestuję przeciwko temu wobec historyi, która osądzi niskie i haniebne pobudki tego czynu. We własnem imieniu i w imieniu wszystkich moich następców w prostej linii protestuję przeciwko wyrokowi trybunału belgradzkiego i przeciwko konfiskacie naszych majątków. Tę moją reklamacyę dołączam do protestu mego ojca z dn. 28 lipca 1871 roku, ażeby ograbienie mojej rodziny nie otrzymało tak zw. uświęcenia prawnego“.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 9 lipca. Obchód pięćsetlecia wynalezienia sztuki drukarskiej odbył się wczoraj w południe w sali ratuszowej, z udziałem kilkuset osób. Na estradzie uwieńczono portret Gutenberga, na ścianach ułożono dwa wachlarze z pism codziennych i peryodycznych, w dwu szafkach przedstawiono zabytki sztuki drukarskiej w Polsce.

Zagaił uroczystość Liberat Zajączkowski, poczem chór Towarzystwa muzycznego odśpiewał wspaniałą kantatę pod batutą dyr. Sołtysa. Dr. Al. Czołowski miał odczyt o Gutenbergu, poświęcając swoje wywody głównie historyi sztuki drukarskiej w Polsce.

P. Żmudziński oddeklamował z kolei „improwizacyę“ Ujejskiego, a po chórze „Cześć wam, bracia“, przemawiali jeszcze: Hudec i Neumann. Uroczystość wypadła wogóle bardzo poważnie.

Wieczorem na Strzelnicy miejskiej odbył się bankiet na kilkadziesiąt osób.

Lwów, 9 lipca. Konsul rosyjski ogłasza, że wprawdzie bawi obecnie na wilegiaturze, lecz co drugi dzień przyjeżdża do Lwowa i podpisuje wizy paszportowe.

„Słowo Polskie“ dowiaduje się, że rząd zdecydował się budować kolej żelazną z Nowego Targu do Suchej Hory, a nie z Zakopanego do tejże miejscowości.

Wiedeń, 9 lipca. W sprawie zakazu udziału lekarzy wojskowych w IX. Zjeździe lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie, zakazu wydanego przez ministerstwo wojny, komitet odniósł się w sobotę (7 b. m.) telegraficznie do ministra Piętaka. Dr Piętąk telegraficznie odniósł się w tej sprawie do ministra wojny Krieghammera. Ponieważ minister Krieghammer bawi obecnie na urlopie, rozstrzygnięcie całej sprawy ulegnie zwłoce.

Wiedeń, 9 lipca. „Sonn- und Montags-Ztg“ donosi, że stanowisko namiestnika Dolnej Austryi, hr. Kielmansegga, jest poważnie zachwiane. Namiestnik ustąpić ma jeszcze w ciągu b. m., a następcą jego będzie jeden z naczelników krajów koronnych, będący w czynnej służbie.

Grac, 8 lipca. Ubiegłej nocy ścięto dąb zasadzony ku czci Bismarka. Za sprawcami tropi policya.

Paryż, 9 lipca. Lokomotywę pociągu tramwajowego, kursującego między Wersalem a Luwrem odczepiono w pobliżu placu Zgody dla napełnienia jej świeżym materyałem. Cztery wozy stoczyły się ku wystawie i pod mostem Aleksandra III. zderzyły się z tramwajem elektrycznym. Siedm osób odniosło lekkie obrażenia.

Rotterdam, 9 lipca. Regularny ruch statków między Rotterdamem a belgijskiemi portami, tudzież pomiędzy Rotterdamem a Hamburgiem, Havrem, Bilbao i innemi większemi portami chwilowo przerwany z powodu strejku robotników portowych.

Londyn, 6 lipca. Ministerstwo wojny otrzymało depeszę marsz. Robertsa, donoszącą pod datą 7 b. m., że 800 jeńców angielskich wypuścił na wolność, sekretarz stanu Reitz przez granicę Natalu. Maszerują oni ku Ladysmith wraz ze swymi oficerami.

Kapsztadt, 7 lipca. Boërski komendaud Nymmer wezwał angielską załogę Rustenburga do poddania się i zamierzał obsadzić wzgórza, otaczające to miasto, został jednak odparty.

W dniu 6 i 7 b. m. pułkownik Machow walczył z Boërami. Anglicy stracili 33 ludzi.

Gen. Dewet maszeruje na czele 3.000 ludzi ku Uritsburgowi.

Wojna w Chinach.

Londyn, 9 lipca. Donoszą tu, że w walkach o gmach poselstwa angielskiego w Pekinie zostało zabitych 5 żołnierzy i oficer, a rannych jest 5 żołnierzy angielskich. Równocześnie Francuzi, Rosyanie, Włosi i Holendrzy stracili po jednym żołnierzu.

Bramę, prowadzącą do miasta tatarskiego, obsadzili żołnierze niemieccy, zdobywszy tam działa chińskie. Kobiety i dzieci są w całości; żywności zaczyna brakować.

Londyn, 9 lipca. Podczas walk z obrońcami poselstwa angielskiego w Pekinie paść miało 2000 żołnierzy regularnych chińskich i 5000 powstańców.

Podobno w poselstwie angielskiem Europejczycy mają dość żywności.

Londyn, 9 lipca. Z Szangai donoszą, że znaczny oddział japońsko-rosyjski posunął się wzdłuż kolei od Tientsinu ku Pekinowi, i że zadał wielką klęskę Chińczykom w bliskości stolicy. Paść miało w tej bitwie 1000 Chińczyków.

Londyn, 9 lipca. Chińczycy obsadzili ponownie arsenał w Tientsinie i rozpoczęli stamtąd walkę artyleryjską, w której jednak zostali pobici przez artyleryę wojsk cudzoziemskich.

Londyn, 9 lipca. Dnia 4 b. b. rozpoczęto w Tientsine bombardowanie arsenału, ponownie zajętego przez Chińczyków, przyczem użyte zostały poprzednio odebrane im działa. Dowódca artyleryi japońskiej, Bothi, poległ.

Londyn, 9 lipca. Donoszą tu, że wojsko regularne chińskie otrzymało rozkaz zdobycia Nankinu.

Londyn, 9 lipca. Z Szangai donoszą, że wydano rozkaz, aby wszyscy poddani angielscy opuścili prowincyę Seczuan.

Londyn, 9 lipca. Z Szangai donoszą, że gubernator Szantungu podaje, jakoby otrzymał rozkaz od księcia Tuana, aby na czele 18.000 ludzi zajął Nankin. Nie usłuchał on jednak tego rozkazu.

Honkgong, 9 lipca. Panuje tu spokój. Bieg interesów jest nieprzerwany. Chińczycy zapewniają, że nie przyjdzie do niepokojów, jeżeli Lihungczang pozostanie jako wicekról w Kantonie.

Czifu, 9 lipca. Biskup katolicki, dwóch księży i dwie zakonnice mieli paść z ręki Boxerów w Mukdenie.

Jokohama, 9 lipca. Rząd japoński wynajął 10 nowych statków dla przewozu wojsk do Chin.

Jokohama, 9 lipca. Japonia otrzymać miała od mocarstw zapewnienie zwrotu kosztów wyprawy do Pekinu.

Berlin, 9 lipca. Z Londynu donoszą, że wedle wiadomości, jakie nadeszły z Tientsinu, Chińczycy rozpoczęli znów ogień przeciw wojskom cudzoziemskim.

Berlin, 9 lipca. Sekretarz a zarazem tłómacz poselstwa niemieckiego w Pekinie, Goltz, został powołany do cesarza Wilhelma do Kielu.

Berlin, 9 lipca. Zarząd marynarki wysyła na wody chińskie 6 torpedowców.

Kiel, 9 lipca. Eskadra wschodnio-azyatycka odpłynęła dziś do Chin. Cesarz Wilhelm żegnał się z nią z pokładu pancernika, Wilhelm II., życząc jej powodzenia.

Wiedeń, 9 lipca. Oddział marynarzy z pancernika „Marya Teresa“, przeznaczony do operacyj na lądzie, składać się będzie: z porucznika okrętu lin., jako dowódcy, 5 chorążych okrętowych, 3 kadetów, 1 lekarza, 179 szeregowców, 6 służących oficerskich, kilku kartaczownic systemu Skody, oraz oddziału ambulansowego.

Budapeszt, 9 lipca. „Pester Lloyd“ donosi z Wiednia, że w ministerstwie spraw zagranicznych rozważaną jest ewentualność przyłączenia się Austro-Węgier do akcyi innych państw nie dla celów polityki kolonialnej, lecz dla zapewnienia mocarstwowego stanowiska monarchii. Mają być w danym razie wysłane do Chin 2 bataliony piechoty i jeszcze jeden statek wojenny. Decyzya w tej sprawie dotąd nie zapadła.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 7 lipca 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	30
" " srebrna	96	95
4% renta austryacka złota	115	60
4% " " koronowa	96	95
4% " węgierska złota	115	50
4% " " koronowa	90	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	1725	—
" kredytowe	675	—
Londyn	242	27½
Marki	118	70
20-to Markówki	23	70
20-to Frankówki	19	29
Włoskie banknoty	90	70
Dukaty	11	33
Losy węgierskie premiowe	—	—
Losy tureckie	—	—
Akcye Anglobanku	—	—
" Unionbanku	—	—
" Bankverein	—	—
" Laenderbanku	—	—
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	—	—
" " Południowej	—	—
" " Elbethal	—	—
" " Nordbahn	—	—
" " Staatsbahn	—	—
" " Alpine	—	—
" Tureckie Tabaczne	—	—
Ruble	—	—

Berlin, 7 lipca 1900.

Banknoty austryackie	84	40
Krótki Wiedeń	84	10
Banknoty rosyjskie	216	05
Krótka Warszawa	215	80
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	92	80
Akcye austryackie kredytowe	210	50
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 7 lipca 1900.

Spirytus gotowy	44	—
Cena nafty	11	50
Pszenica (maj, czerwiec)	8	08
Żyto (maj, czerwiec)	7	27
Owies (maj, czerwiec)	5	80
Kukurudza	5	52

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 9 lipca 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	118	30	118	90
Franki papierowe	96	20	96	90
Dwudziestofrankówki w złocie	19	25	19	35
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% " " " " " "	90	75	91	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% " " " " " "	92	75	93	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	91	25	92	75
4% " " " " " " 41-letnie	91	50	92	75
4% " " " " " " 56-letnie	91	40	91	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	25
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% " " " " 1893	90	50	92	
4% " miasta Lwowa	89	—	91	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	—	101	—
4½% " " " "	99	50	100	50
4% " kolejowe	92	—	93	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	70	—	73	—
" " Stanisławowa	128	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
" " hipotecznego "	640	—	650	—
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
" kolei Karola Ludwika	421	—	424	—
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	528	—	531	—

Najlepsze francuskie
BIBUŁKI
do papierosów

„LE GRIFFON"

910 12 20

Wszędzie do nabycia.

POTRZEBNA ZARAZ
Panna do sklepu przy sprzedaży mydła, mydełek i nafty. Kaucya wymagana 300 kor. Zgłoszenia **w Fabryce mydła przy ul. Pędzichów 7.**
1447 1 3

Kursa wyższe dla kobiet im. A. Baranieckiego,

utrzymywane kosztem gminy Krakowa. Budżet 23.000 koron. Osobny gmach w budowie. — Na wydziale literackim i przyrodniczym kurs dwuletni na poziomie uniwersyteckim. Wydział artystyczny pod kierunkiem p. *Jacka Malczewskiego*. Rok szkolny od 15 października do końca czerwca. — Informacyę oraz plany nauk przez sekretarkę kursów *H. Tomaszewską* w Krakowie, ul. Karmelicka L. 36, II. p.

Dyrektor:
1446 1 6 ***Józef Rostafiński.***

Do P. T. Rolników!

Pozwalam sobie niniejszem zaprosić P. T. Rolników do oglądnięcia **nowego Siewnika rzędowego**, który przez swe znakomite wykonanie i niepospolitą konstrukcyę wyprze zupełnie wszystkie dotychczasowe siewniki. Nie ma on żadnych kół, daje się regulować w sposób zupełnie prosty i nadaje się do siewu wszelkich nasion i zbóż — począwszy od maku a skończywszy na końskim zębie — taksamo na równinach jak i na gruntach górzystych.

O działalności tego siewnika można przeglądać świetne świadectwa miarodawczych zakładów. 1445

E. Prüwer,
Kraków, ul. Basztowa 19.

Mieszkania letnie.

We dworze w Skawcach (koło Suchy), w okolicy nader uroczej, są **do wynajęcia na lato piękne mieszkania.** Świeże, przyjemne powietrze; wielki **ogród** dworski i **las** tuż za dworem nadają się bardzo do spacerów; wyborna **kąpiel** w rzece Skawie w pobliżu płynącej; komunikacya łatwa na wszystkie strony, w Skawcach jest bowiem **stacya kąpielowa,** a nadto we dworze są konie i powozik do wyjazdu w okolicę. Artykułów żywności podostatkiem tanich i wyborowych.

Zgłoszenia przyjmuje **Józef Richtman w Skawcach.** 1407 3 3

L. W. kr. 24352 900. 1431 3 3

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem w myśl uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 4 kwietnia 1900 r., konkurs na **dwie posady praktykantów** przy krajowym Zarządzie sprzedaży soli, z płacą roczną 1200 koron i dodatkiem aktywalnym w kwocie 200 koron rocznie, jakoteż z ewentualnem prawem do trzech pięcioleci po 100 (100) koron.

Posady te nadane zostaną na razie prowizorycznie, po roku jednak pożytecznej dla Zarządu i nienagannej służby, może być przyznaną stabilizacya na tej posadzie i prawo korzystania z zabezpieczenia w funduszu emerytalnym solnym.

Pragnący otrzymać jednę z tych posad winien najpóźniej **do dnia 1 sierpnia 1900 r.** wnieść podanie do Wydziału krajowego z dołączeniem:

1) metryki chrztu, celem udowodnienia, że kandydat nie przekroczył wieku lat 40;
2) dowodu, że posiada obywatelstwo austro-węgierskie;
3) świadectwo uzdolnienia, a mianowicie, że kandydat ukończył z dobrym postępem 6 klasę gimnazyalną lub realną i że posiada egzamin z rachunkowości państwowej i komercyalnej. — Kandydaci, którzy wykażą się **ukończeniem szkoły handlowej, mają pierwszeństwo.**

Wydział krajowy zastrzega sobie prawo użycia praktykanta w biurze centralnem we Lwowie, lub też przy krajowych biurach spedycyi soli na prowincyi.

We Lwowie, 19 czerwca 1900 r.

Grott.

We wszystkich księgarniach są do nabycia

Pieśni polskie

wydanie czwarte pomnożone.

Najlepszy ten zbiór, ułożony przez ***K. Bartoszewicza*** — zawiera 137 pieśni narodowych i najznakomitszych utworów patryotycznych. 1356 5 20

Cena egzempl. 60 ct., w pięknej oprawie 1 złr.

Nauczycielka przygotowuje do egzaminów wstępnych i poprawczych przez czas wakacyj. Wiadomość: **Kraków, Smoleńsk 15, I. piętro.**
1427 2 4

Uczeń

znajdzie umieszczenie
w cukierni Lwowskiej
JANA MICHALIKA 1408 7 20
w Krakowie, ul, Floryańska 45.

PENSYONAT „LITHUANIA"

w Krakowie, ul. Studencka 2,

położony w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy miasta — poleca elegancko umeblowane pokoje na doby, miesięcznie i rocznie. 1294 3 24

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 997 31 0
W. HALSKI
w Krakowie, Sukiennice,
handel żelazny.

HYGIENICZNA OCHRONA KOBIET. Sensacyjny wynalazek, polecony przez lekarzy. Prospekt wysyła za nadesłaniem 10 centowej marki dyskretnie: **„Hansa", Lwów.**

1333 10 10

Do sprzedania w Zakopanem

willa jedna z najładniejszych, z urządzeniem lub bez, z ogrodem, w części Zakopanego lesistej, zdrowej i pięknej.

Wiadomość w Zakopanem, Modliński dom komisowy, lub u właściciela na miejscu ul. Chałubińskiego 15. 1443 2 4

W Zawoi

miejscowości klimatycznej, położonej u stóp Babiej góry, polecam na porę letnią **mieszkania** dla całych rodzin, zaś dla pojedynczych osób pokoje z całem utrzymaniem. Dla wygody P. T. Publiczności przy każdym pociągu **oczekuje powóz kryty.** — Bliższych informacyj zasięgnąć można listownie (poczta loco).

1318 4 5 Z poważaniem
L. Schöngut.

Bursa synów nauczycielskich

w Krakowie

przy ul. Woyczyńskiego, między ul. Krupniczą a Rajską, przyjmie od 1 września **kilku studentów,** synów nienauczycieli, po cenie 25 złr. miesięcznie, zapewniając troskliwą opiekę męską. Regensem jest jeden z miejscowych księży katechetów. 1373 3 3

80 70 0

Mężczyźni!

Słynnemi są w świecie moje prawnie chronione, jedynie istniejące wynalazki przeciw **osłabieniu.** Prosp. za 30 ct. w znaczkach list. **J. Augenfeld,** uprz. właś. patentu, **Wiedeń,** IX., Türkenstrasse 4.

Prześliczna i urocza
posiadłość w Zakopanem,

składająca się z dwóch will, z ogrodem, domkiem szwajcarskim, nadto z urządzoną pralnią, nadającą się na hotel, pensyonat lub letnią rezydencyę pańską, z całem urządzeniem zbytkownem — jest z powodu wyjazdu właściciela pod bardzo korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania. — Rentowność hotelu wskutek komunikacyi kolejowej w Tatry zapewniona. 1402 3 4

Do traktowania o sprzedaż upoważniona kancelarya adwokata **Dra Nowotnego w Nowym Targu,** gdzie można zasięgnąć bliższych wiadomości

---

Powietrze lasów iglastych w pokoju otrzymuje się przez rozpylanie
KADZIDŁA SOSNOWEGO.

Prócz przyjemnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne.
Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu. 31 39 0
Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

JAN IHNATOWICZ

Sklepy własne: we **Lwowie, Krakowie, Przemyślu i Czerniowcach,** oraz we wszystkich pierwszorzędn. aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyer.

Nestle'go mączka dla dzieci

1299 4 12 Dawka mączki dla dzieci K. 1·80.

Nestle'go zgęszczone mleko z cukrem po 1 K. dawka, bez cukru „Viking" (nowość) po 1 K. dawka.

zawierająca najlepsze mleko alpejskie.
Od dawna znana jako najlepsze pożywienie dla
niemowląt i mających dolegliwości żołądkowe.
Nie wywołuje ani czyszczenia, ani wymiotów.
Polecana przez pierwsze powagi lekarskie, od 30 lat używana we wszystkich szpitalach dziecięcych.
Próbne dawki mączki dla dzieci na żądanie za darmo i opłatnie
Główny skład:
F. Berlyak, Wiedeń, I., Naglergasse 1.

Najnowszemi ściegami wykończone i zaczęte **robótki ręczne** dla Pań, jakoteż najrozmaitsze i najnowsze materyały i dodatki do wykończenia haftów i szycia, jakoto: **złoto, półzłoto, brylantyna** w rozmaitych kolorach, **paciorki, Soie de Perse, filozelę, jedwab; bawełnę paryską DMC.,** piorącą się wyśmienicie, w najrozmaitszych kolorach, **Minerwa, Sirius, File à mouline; bawełnę kordonkową** do robót pończoszkowych; **włóczki** w najrozmaitszych gatunkach, jakoto: **mchową, gobelinową, perską, oryentalną, północną, zephirową, Pompadour, kastorową, harasową, strusią** itd.; najnowsze **desenie i tasiemeczki do robót Point Lacet,** jakoteż jedwab i nici do tychże — i tysiące innych artykułów w zakres handlu drobiazgowego wchodzących polecają — oraz przyjmują **wszelkie robótki do wykończenia, zaczęcia lub oprawy** — po cenach najumiarkowańszych 1115 7 0

Porębski i Zimler

w Krakowie, Rynek L. 8.

DLA MAJĄCYCH DOLEGLIWOŚCI ŻOŁĄDKOWE!

Wszystkim tym, którzy przez zaziębienie lub przepełnienie żołądka, przez spożywanie niezdrowych, trudnych do strawienia, zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, albo też przez niejednostajny tryb życia nabawili się dolegliwości żołądkowych, jak:

nieżyt żołądka, kurcze żołądka, bóle w żołądku, trudne trawienie lub zaflegmienie,

poleca się niniejszem dobry środek domowy, którego wyborne lecznicze działanie już od wielu lat jest stwierdzonem. Jest nim znany

środek trawienie przyspieszający i krew czyszczący,

Huberta Ullricha wino ziołowe.

To wino ziołowe sporządzone jest z ziół wybornych, za lecznicze uznanych i z dobrego wina, wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka, nie będąc środkiem rozwalniającym. — Wino ziołowe usuwa z naczyń krwionośnych przeszkody, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, choroby wywołujących, cząstek i wpływa dodatnio na tworzenie się świeżej zdrowej krwi.

Przez użycie w porę wina ziołowego najczęściej już w zarodku usuwa się dolegliwości żołądkowe. Należałoby przeto dać mu pierwszeństwo przed innemi ostremi, gryzącemi, zdrowie naruszającemi środkami. Oznaki, jak: **Ból głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcie, nudności z wymiotami,** które przy **chronicznych,** (zastarzałych) **dolegliwościach żołądkowych** występują tem gwałtowniej, znikają często już po kilkarazowem piciu tego wina.

Zatwardzenie i jego nieprzyjemne następstwa, jak **ociężałość, kolki, bicie serca, bezsenność,** jakoteż zatrzymanie się krwi w wątrobie, śledzionie i w systemie jelit **(dolegliwości hemoroidalne)** ustępują przez wino ziołowe szybko a **łagodnie.** Wino ziołowe **zapobiega niestrawności,** wzmacnia i podnieca system trawienia i w łatwy sposób usuwa z żołądka i jelit wszelkie niezdatne cząstki.

Chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadnięcie ze sił są najczęściej skutkiem **złego** trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. Nie mając **apetytu,** wśród **nerwowego rozstroju i zadumy,** jakoteż wśród **częstego bólu głowy, bezsennych nocy,** często dogorywają powoli takie osoby. **Wino ziołowe daje osłabionemu ciału świeży impuls.** Wino ziołowe podnieca apetyt, wpływa dodatnio na trawienie i odżywianie się, pobudza silnie wymianę materyj, przyspiesza tworzenie krwi, uspokaja rozdrażnione nerwy i daje na nowo chęć do życia; dowodzą tego liczne uznania i podziękowania.

Wina ziołowego można dostać **we flaszkach po 3 korony i 4 korony w Austro-Węgrzech, w aptekach:** w Krakowie, Podgórzu, Zwierzyńcu, Wieliczce, Niepołomicach, Dobczycach, Rabce, Myślenicach, Bochni, Wiśniczu, Brzesku, Tarnowie, Zatorze, Krzeszowicach, Chrzanowie, Jaworznie, Oświęcimie, Wadowicach, Andrychowie, Kętach, Lipniku, Makowie, Suchy, Jordanowie, Żywcu, Zabłociu, Nowym Sączu, Biały, Bielsku itd.

W Królestwie Polskiem we flaszkach po 1 rublu i po 1 rublu 50 kop. w aptekach: w Proszowicach, Słomnikach, Skale, Koszycach, Miechowie, Olkuszu, Sławkowie, Sosnowicach, Będzinie, Wolbromie, Działoszycach, Skalbmierzu, Wiślicy, Busku, Pinczowie, Wodzisławiu, Nowym Korczynie, Stopnicy itd.

W Państwie Niemieckiem we flaszkach po 1 marce 25 fen. i po 1 marce 75 fen. w aptekach: w Mysłowicach, Brzezince, Altberunie, Tychawie, Szopinicach, Katowicach, Mikołowie, Pszczynie, Hucie Królewskiej, Siemianowicach, Hucie Antoniny, Świętochowicach, Rosbergu, Lipinie, Szarleju, Niem. Piekarach, Bytomiu itd. — jakoteż we wszystkich mniejszych i większych miejscowościach Austro-Węgier, Rosyi i Niemiec w aptekach.

Wysyła także **apteka E. Hellera, Kraków, ul. Grodzka L. 22,** począwszy od 3 flaszek wino ziołowe po oryginalnych cenach do wszystkich miejscowości Austro-Węgier.

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Żądać wyraźnie **wina ziołowego Huberta Ullricha.**

Moje wino ziołowe nie jest żadnym środkiem tajemnym; jego części składowe są następujące: wino Malaga 450.0, spirytus winny 100.0, gliceryna 100.0, wino czerwone 240.0, sok jarzębiowy 150.0, sok czereśniowy 220.0, koper włoski, anyż, korzeń helenium, amerykański silny korzeń, korzeń goryczkowy, korzeń tatarakowy po 10.0 Te składniki są zmieszane. 478 7 12

Wspaniałe Wydawnictwo Polskie.

„Na Około Świata"

wychodzi w miesięcznych zeszytach, z których każdy zawiera 8 obrazów na kartonach.

W wydawnictwie tem pomieszczone będą:

widoki najpiękniejszych okolic, krajobrazów i typów mieszkańców wszystkich pięciu części świata, nie wyłączając **okolic polskich i Ziemi świętej według oryginalnych zdjęć fotograficznych w kolorach naturalnych,** tak, że po wyjściu każda serya utworzy

WSPANIAŁE ALBUM

pojedyńcze zaś obrazy, oprawione w ramy, stanowić mogą piękną ozdobę każdego salonu.

Cena zeszytu wynosi 45 ct., z przesyłką 50 ct.

Prenumerata na cały rocznik składający się z 12 zeszytów wynosi **5** zł. **40** ct. z przesyłką **6** złr.

Prenumeratę przyjmują wszystkie znaczniejsze księgarnie w kraju i zagranicą.

Administracya „Na około świata"
Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Nowi prenumeratowie nabywać mogą o ile zapas starczy 1 szą Seryę wydawnictwa (12 zeszytów) zawierają 96 obrazów kolorowanych z osobnym tekstem.

W nader ozdobnej oprawie 7 zł. (14 koron). 1119 5 0

Sanatoryum i zakład wodoleczniczy
JAWORZE (ERNSDORF)
na Slązku austryackim pod Bielskiem.

!Otwarte przez cały rok!

Urząd pocztowy i telegraficzny, stacya kolejowa. Urocze położenie górskie u stóp Beskidów śląskich; klimat łagodny, zdrowy. Nowoczesne wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe, acetylenowane oświetlenie, wyborna restauracya pod ścisłym dozorem lekarskim. 1123 22 28

Kierownik lekarski **Dr. Artur Zopoth,** specyalista w hydroterapii i chorobach kobiecych.

Dzierżawca dóbr i kąpiel **Karol Forner,** inspektor Zakładu.

Pora wiosenna i letnia 1900.

PRAWDZIWE BERNENSKIE MATERYE

Odcinek 3·10 metra długi, na całkowite ubranie męskie wystarczający — kosztuje tylko	**złr. 2·75. 3·70. 4·80 z dobrej** **złr. 6· — i 6·90 z lepszej** **złr. 7·75 z wybornej** **złr. 8.65 z bardzo wybornej** **złr. 10· — z przewybornej**	**prawdziwej wełny owczej.**

Odcinek na czarne ubranie salonowe **10 złr.** Materye na zarzutki, pakłaki (lodeny) dla turystów, wyborne czesanki (kamgarny) itd. itd. wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności fabryczny skład sukna

SIEGEL-IMHOF W BERNIE (Morawy)

Próbki za darmo i opłatnie. Dostawa ściśle podług obranej próbki poręczona.

Korzyści dla prywatnych odbiorców z zamawiania materyj wprost u powyższej firmy na miejscu fabrycznem są znaczne. 914 34 40

Kraków, ulica Zwierzyniecka Nr. 4.

Rumpel & Waldek

przedsiębiorstwo budowy wodociągów krakowskich i zakład instalacyjny.

Polecamy się P. T. Szanownej Publiczności do wykonywania instalacyj wodociągowych wewnątrz realności, jakoteż klosetów, łazienek itp. po najtańszych cenach i pod przystępnymi warunkami. 624 32 52

Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych znajdują się przy ul. Zwierzynieckiej Nr. 4, telefon 109.

Kosztorysy na żądanie za darmo.

Kraków, ulica Zwierzyniecka Nr. 4.

Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy
BYSTRA obok BIELSKA

(stacya kolei Dziedzice-Żywiec). — Cały rok otwarte.

W przepysznej górskiej i lesistej okolicy. — Najnowsze urządzenia wodolecznicze; elektroterapia: **kąpiele w świetle elektrycznem,** masaż, gimnastyka lecznicza, kuracye dyetetyczne i terenowe. — Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala konwersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia; oszklone werandy, tudzież nowy kryty deptak.

Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj.

Telefonu międzymiastowego Nr. 191.

Ceny umiarkowane. W czerwcu 15% opustu.

Prospektów, jakoteż pisemnych i telefonicznych informacyj dostarcza każdej chwili 970 33 36

Zarząd Zakładu.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni L. K. Górski.